

informator

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr **250**
styczeń 2010



WSTĘPNIAK BARDZO JUBILEUSZOWY

Właściwie to się zebrało kilka okazji do refleksji i podsumowań... Pojawił się nowy (i to w miarę okrągły) rok w kalendarzu, obszedłem właśnie (szerokim łukiem) kolejne urodziny – oraz (co najważniejsze z tego wszystkiego!) periodyk informacyjny Gdańskiego Klubu Fantastyki ma za sobą pełne ćwierć tysiąca numerów.

Co do tego pierwszego. Weszliśmy już na całego w rok z drugiej *Odysei kosmicznej*. Parokrotnie już, przy okazji różnych charakterystycznych dla fantastyki naukowej dat, podnosiłem wątek zderzenia wymyślonej przyszłości z zastaną teraźniejszością. Nie będę go tu rozwijał po raz kolejny – odsyłam do wybranych wstępniaków z archiwalnych numerów „Informatora”. Odnoszę tylko jeden minus, jeden plus i jedną refleksję. Minusem jest fakt, iż nawet zjednoczone siły najmniejszych tego świata nie byłyby w stanie wysłać załogowej rakiety w okolice Jowisza (inna sprawa: skoro nie unosi się tam żaden czarny monolit – po jakiego grzyba wysłać w kierunku gazowych olbrzymów coś innego niż automatyczne sondy?). W sferze planów pozostaje nadal, akurat całkiem sensowny, lot załogowy na Marsa; przy całej rewolucji technologicznej – nie powtórzyliśmy w pierwszej dekadzie XXI wieku nawet załogowego programu księżycowego (udanie zrealizowanego na przełomie lat 60. i 70. wieku XX). Plusem jest fakt, iż zdążyło wyrosnąć nam całe pokolenie, dla którego ZSRR (właściciel filmowego statku kosmicznego „Leonow”) jest państwem równie historycznym, jak dla nas wszystkich Austro-Węgry. Bo w sytuacji politycznej z filmu Hyamsa – raczej byśmy nadal tkwili po tamtej stronie muru (i każdy kolejny numer „Info” musiałby przechodzić cenzorską akceptację). Refleksja ogólna: podobnie jak aktorzy w rzeczonym filmie – ubieramy się raczej normalnie, nikt nie paraduje w dziwnych kombinazonach; to w ogóle ciekawe zjawisko: ostatnie sto lat okazało się jedną wielką rewolucją w technice, obyczajowości, wzornictwie przemysłowym – zaś najbardziej zachowawcza, oczywiście w ramach swoistej sinusoidy i z uwzględnieniem subkultur, okazała się moda odzieżowa (widoczne jest jedynie ogólnopokoleniowe „wyluzowanie”).

Co do tego drugiego. Chociaż mieszkam w mieście uważanym przez wielu za współczesną stolicę Kaszub – rodzinnie wywodzę się z kręgu kulturowego fetującego nie urodziny, lecz imieniny. Te pierwsze obchodziłem oczywiście w dzieciństwie (każdy kolejny rok wtedy cieszył, gdyż dodawał powagi!). Potem jeszcze wyłamane się parokrotnie za studenckich czasów; ale to z tego prozaicznego powodu, że w owym dorosło-luzackim okresie życia – każda okazja do balangi była dobra (jeden z moich przyjaciół z roku mawiał, iż oprócz imienin i urodzin należałoby jeszcze świętować, po wykonaniu prostego działania arytmetycznego, także poczęciny!). Teraz już jednak ograniczam się wyłącznie do imienin; nie wyprawiałem nawet okrągłej trzydziestki, czterdziestki ani pięćdziesiątki. Tegoroczne urodziny też sobie darowałem. Ale co do mojego wieku i obecnego roku... Jak często wspominam – w początkach mej przynależności do GKF-u obejrzałem na wideo *2010*. I wtedy nagle, patrząc na głównego bohatera, zdałem sobie sprawę, że spoglądam nie na człowieka z przyszłości, lecz na swojego rówieśnika! Teraz zaś nadeszła chwila, gdy ostatecznie zrównałem się wiekowo z doktorem Floydem. I co najsmieszniejsze: mając lat pięćdziesiąt jeden – czuję się równie młodo, jak będąc dwudziestoosmiolatkiem! I psychicznie (GKF tak świetnie konserwuje czy może prawdę mówi czyjś aforyzm, że „tragedią jest nie to, że się starzejemy – lecz że pozostajemy młodzi”), i fizycznie (wyniki badań okresowych mam niezmiennie dobre od co najmniej kilkunastu lat; jedynym dyskomfortem są skutki osiągnięcia przez ostatnie dwie dekady słusznego rozmiaru XXL).

Co do tego trzeciego. Nasz giekaefowski „Informator” ma już 250 numerów; łącznie oczywiście ze „Squonkiem”, „Brykiem”, numerami specjalnymi. Z czego ponad połowie z nich, ku własnemu zaskoczeniu, mam radość i zaszczyt rednaczować. Jednak bez wcześniejszych innowacji nieustannie dokonywanych przez kilku moich Poprzedników, bez pracy całego obecnego składu Redakcji oraz bez naszych licznych i niezawodnych Korespondentów – „Informatora GKF” nie byłoby (a na pewno nie w tym kształcie).

Pewnie już zauważyliście nową i (mamy nadzieję) stałą rubrykę nad stopką. Jej autorem jest warszawski tłumacz i publicysta Krzysztof Sokołowski. To bardzo miłe, że dał się nam namówić, a z inauguracją sprężył się do jubileuszowca! Krzysztofa znam doskonale z pierwszych Nordconów – tych z Sobieszewa oraz sprzed Jastrzębiej Góry. Bardzo miłe wspominam nasze pogaduszki o fantastyce, filmie i... polityce (czasy wszak mieliśmy najpierw ponure, a potem gorące). Byliśmy także skuci jednym łańcuchem podczas happenigowego przewrotu o nazwie Babicon. Ciekawostkowo dodam zresztą, że to druga poznana przeze mnie osoba o tym imieniu i nazwisku (lecz mój wejherowski kolega z czasów przedszkola specjalizuje się nie w SF/F/H, ale w dalekowschodnich sztukach walki).

Z wielkokackiej „emigracji wewnętrznej” coraz częściej wraca też, przysyłając kolejne „Okruchy Ogana”, bezpośredni poprzednik na stolcu rednacza i kolega-polonista, czyli Grzegorz Szczepaniak. Mam nadzieję, że nie umilknie znów na dłuższy czas.

Za to inny polonista bierze jak na razie zdecydowany rozbrat z „Informatorem” (jako korespondent, nie jako czytelnik!). Myślę o moim przyjacielu z roku – Andrzeju Habasińskim. Cztery eseje o Wagnerowskim *Pierścieniu Nibelunga* były mocnym akordem ostatecznie zamykającym rubrykę „muzyka-fantastyka-fantazja”. Rubrykę, z której można by złożyć sporą książeczkę; a była ona początkowo planowana jako zaledwie trzy teksty (ogólnie o fantastyce w muzyce filmowej, rozrywkowej i klasycznej). Mam jednak nadzieję, iż Habas od czasu do czasu napisze jakiś pojedynczy tekst o literaturze czy filmie (przecież jego literacka współpraca z GKF-em sięga jeszcze czasów „Clapsa” i „Galactiki”).

Sporadycznie ale trwale wpisała się też do naszego periodyku rubryka filmowa prowadzona przez Andrzeja Prószyńskiego z KCzK. Autora świetnych nowelek w czasach fanzinowych oraz przesympatycznego kompana z Nordconów w „Hutniku”. Podejrzewam tylko, że za jakieś dwa-trzy lata nieuchronnie zmieni ona nazwę z „Półki z DVD” na „Półkę z blu-ray” (ale samo logo będzie mogło pozostać bez zmian).

Inną stałą rubrykę filmową zapewnia nam zaprzyjaźniony portal internetowy Zakazana Planeta. Charakterystyczne recki made in Poznań zawsze świetnie się czyta – niezależnie od tego, czy z oceną danego filmu zgadzamy się w pełni, czy też nie całkiem...

Od czasu do czasu Conan sypie nam z UK jakąś ciekawostką filmową „od kuchni”.

Recenzje literackie to oczywiście od lat Adam Mazurkiewicz. Teraz dysponujemy głównie jego tekstami o literaturze głównego nurtu („Nie tylko fantastyka”) – ale mamy nadzieję, że AdaM przyśle nam znów co-nieco o fantastyce sensu stricto.

W recenzjach fantastycznej literatury niezawodna ostatnio jest Gata – ratująca przy okazji honor członków GKF-u (których w większości dość bezskutecznie namawiamy do podzielenia się z koleżankami i kolegami wrażeniami z filmu, z książki, z konwentu).

Janusz Piszczek zawsze na czas przygotowuje nam informacje odnośnie planowanych nowości wydawniczych (i nie miejcie doń pretensji, jeśli któreś wydawnictwo z nich się potem nie wywiązuje!).

Obok osób wymienionych powyżej – serdecznie pozdrawiam również liczną rzeszę korespondentów rzadziej lub dawniej pisujących. Każdy tekst i każda osobowość ubogaca nasz amatorski periodyk; dlatego jego łamy zawsze są otwarte dla wszystkich chętnych.

Z redaktorów „Informatora” niezawodny jest Papier z jego kapitalnymi relacjami globtrotera (ciekawe, dokąd uda się tegoroczna wyprawa?); obaj Bracia pisują ostatnio bardziej sporadycznie (gwałtowne zderzenie się z już w pełni dorosłym życiem?); niżej podpisany ogranicza się głównie do comiesięcznego wstępniaka (czasy regularnego bywania w przybytkach X Muzy minęły dość dawno i raczej bezpowrotnie).

Dzisiaj życzę nam wszystkim wspólnego doczekania numeru co najmniej pięćsetnego!



Podstawowe zasady

1. Podatnik wskazuje GKF i kwotę 1% w zeznaniu podatkowym (nie ma możliwości samodzielnej wpłaty 1%)

2. W jednym formularzu PIT podatnik może przekazać odpis 1% tylko dla jednej organizacji.

Oczywiście przekazując 1% w więcej niż jednym zeznaniu rocznym (np. gdy składamy za 2009 r. PIT-36 i PIT-38) można przekazać 1% **więcej niż jednej organizacji**, tzn. jednej organizacji przekazujemy 1% podatku wynikający z jednego zeznania rocznego.

3. Jeżeli podatnik złoży zeznanie roczne już w styczniu – nie przyspieszy przelewu na rzecz GKF. Jeżeli jednak złoży zeznanie **po terminie**, tj. po 30 kwietnia 2010 r. (a ryczałtowcy po 1 lutego 2010 r.), wówczas urząd skarbowy pieniądze już nie przekaże.

Jeśli podatnik złoży korektę zeznania rocznego w terminie do 30 czerwca 2010 r. (albo do 31 marca 2010 r. odnośnie PIT-28), to również może wykazać tam 1% i kwota zostanie przekazana zgodnie z deklaracją korygującą.

4. Na druku PIT należy wpisać:

	Nazwa OPP: GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI	Nr KRS: 000098018	1% obliczonego podatku (z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek groszy w dół)
PIT-28	poz. 129	poz. 130	poz. 131
PIT-36	poz. 305	poz. 306	poz. 307
PIT-36L	poz. 105	poz. 106	poz. 107
PIT-37	poz. 124	poz. 125	poz. 126
PIT-38	poz. 58	poz. 59	poz. 60

5. Podatnik w składanym zeznaniu podatkowym może podać dodatkowe informacje, które w jego ocenie mogą mieć wpływ na rozdysponowanie pieniędzy z 1% przez GKF (np. wskazać na konkretny cel) – na te informacje przeznaczona jest specjalna pozycja w rubryce „Informacje uzupełniające”:

PIT-28	PIT-36	PIT-36L	PIT-37	PIT-38
poz. 133	poz. 309	poz. 109	poz. 128	poz. 62

Informacje te zostaną przesłane do GKF, jako uszczegółowienie przekazanych kwot.

6. Podatnik ma prawo wyrazić zgodę na podanie swych danych osobowych (imienia, nazwiska oraz adresu) dla GKF – informacje te przekazuje urząd skarbowy.

Zgodę podatnik wyraża w formularzu PIT, zakreślając odpowiednią pozycję w rubryce „Informacje uzupełniające”:

PIT-28	PIT-36	PIT-36L	PIT-37	PIT-38
poz. 134	poz. 310	poz. 110	poz. 129	poz. 63

7. Emeryci i renciści, którzy otrzymują PIT roczny z ZUS, nie mają obowiązku składać dodatkowego rozliczenia rocznego. Jeżeli chcą jednak przekazać 1% swojego podatku, powinni złożyć PIT-37, wypełnić go w szczególności w rubrykach 124-126 i oczywiście złożyć nie później niż 30 kwietnia 2008 r.

8. Wpłaty 1% podatku będą wpływać na konto GKF w lipcu lub sierpniu 2010 r.

URODZINY

Kochani marcowi Urodzeńcy!

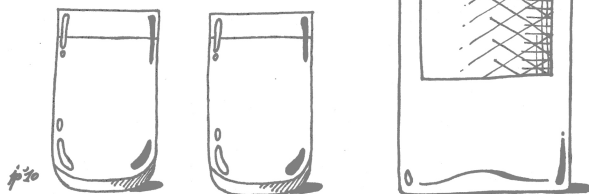
Stukamy się z Wami serdecznie i radośnie!!!

Nie tylko z powodu Waszych Urodzin – i nie tylko z okazji Dnia Kobiet lub na pohybel zimie.

Po prostu – nam też stuknęły: dwie setki i połówka. Niech żyją jubileusze!

Redakcja INFO

- 3 Maciej Dawidowicz
- 5 Maciej Bałasz
- 7 Bogusław Gwozdecki
- 9 Grzegorz Jaworski
Michał Kopeć
Sławomir Wojtowicz
- 12 Rafał Dintar
- 14 Arkadiusz Stankiewicz
- 16 Artur Płóciennik
- 19 Urszula Płóciennik
- 20 Andrzej Pilipiuk



Najlepsze życzenia urodzinowe

(częściowo spóźnione, częściowo bieżące – ale tak samo serdeczne)

dla GKF-owskich Dzieci oraz ich Rodziców

8 września 2009 r. Jacek „Gratisek” Cetnerowski – syn Aleksandry
i Adama Cetnerowskich

13 stycznia 2010 r. Gustaw Ingielewicz – syn Marty i Wojtka
Ingielewiczów

Trzymajcie się zdrowo jak GKF i rozwijajcie się jak „Informator”!

TURNIEJ W GDAŃSKU

30–31.01.2010

Aura (nie mylić z Enchantment – Aura) nie wystraszyła w ostatnią sobotę stycznia trójmiejskich miłośników Magic: the Gathering.

W turnieju premierowym najnowsze dodatku - Worldwake - wzięło udział 43 graczy. Po 6 rundach gry najlepszym okazał się Bartosz Borkowski (z 5 zwycięstwami) nieznacznie wyprzedzając Mateusz Lissowskiego, Dawida Kowalewskiego i Dominika Koniecznego. W niedzielę do walki stanęło 25 graczy i tym razem niepokonanym okazał się Mateusz Lissowski.

Worldwake jest drugim dodatkiem bloku Zendikar. Dodatek kontynuuje motyw związany z kreatywnym wykorzystaniem kart terenów (Land), wprowadzając czary zależne od zagrania terenu (Landfall) oraz liczne karty animujące tereny.

Kolejny dodatek ukaże się późną wiosną. Już teraz serdecznie zapraszamy na turniej premierowy.



Poznański konwent fanów fantastyki PYRKON to jedna z największych i najlepszych imprez tego typu w Polsce.

Słynie z niezwykle bogatego bloku literacko-prelekcyjno-publicystycznego oraz z bardzo długiej listy gości specjalnych. Gwarantujemy mocne panele dyskusyjne, liczne spotkania autorskie i fascynujące prelekcje.

Prócz tego: liczne ciekawe pokazy (na ekranach i w rilu), mnóstwo konkursów, gry wszelkiej maści (komputery, konsole, karcianki, planszówki, bitewniaki, RPG (m.in. konkurs **Quentin**), LARPy, itd.), koncerty, stoiska handlowe i wiele niespodzianek.

Zaproszeni goście (stan na 11.02.2010): Elżbieta Cherezińska, Jakub Ćwiek, Rafał Dębski, Jarosław Grzędowicz, Maciej Guzek, Marek S. Huberach, Lech Jęczmyk, Maja Lidia Kossakowska, Rafał Kosik, Jacek Kowalski, Magdalena Kozak, Iwona Michałowska, Jakub Małecki, Paweł Majka, Paweł Matuszek, Marcin Mortka, Łukasz Orbitowski, Maciej Parowski, Michał Protasiuk, Marcin Przybyłek, Piotr Rogoża, Wit Szostak, Wojciech Szyda, Łukasz Śmigiel, Robert M. Wegner, Milena Wojtowicz.

Kiedy: 26 -28 marca 2010. **Gdzie:** Szkoła Podstawowa nr 21, ul. Łozowa 77, Poznań. **Noclegi:** W pobliżu szkoły znajdziecie też dwa tanie hotele. Darmowe noclegi w salach zbiorowych w konwentowym budynku B (kilkadziesiąt metrów od budynku głównego).

Wszystkie potrzebne informacje znajdziecie na www.Pyrkon.pl .
Serdecznie zapraszamy!

K.F. Druga Era z Poznania



Miło nam ogłosić, że ruszyły przygotowania do

17 Międzynarodowego Festiwalu Fantastyki w Nidzicy

W tym roku będzie on stał pod znakiem polskiej fantastyki i warsztatów literackich "Kuznia talentów".

O swoim pisaniu i pisaniu w ogóle, o własnym warsztacie literackim, o zbieraniu materiału, braniu pomysłów i najczęstszych wypadkach debiutantów będą mówić: pisarze, krytycy, teoretycy literatury, wydawcy. W związku z tym zapraszamy bardzo serdecznie te osoby, które chciałyby zacząć pisać i publikować fantastykę.

Rezerwacje na XVII Festiwal (w dn **10-13 czerwca 2010**) oraz na Poligon V2 (13-16 czerwca) są przyjmowane od dzisiaj. Właśnie podpisaliśmy umowy z hotelem i zamkiem.

Warunkiem rezerwacji miejsca jest wpłata opłaty akredytacyjnej na konto Fundacji "Solaris" (dane poniżej), koniecznie z dopiskiem DAROWIZNA i imieniem i nazwiskiem (inne wpłaty będą zwracane) Można też wpłacić od razu koszt zakwaterowania (także z dopiskiem DAROWIZNA), ale wystarczy sama akredytacja.

Za hotel można zapłacić zaraz po przyjeździe, u organizatorów.

KOSZTY:

Akredytacja + biesiada - 150 zł od osoby (z opłat tych są zwolnione osoby do lat 16)

Hotel Kalbornia 180 zł od osoby (3 doby hotelowe ze śniadanie stół szwedzki, full wypas - dzieci do lat 7 nie płacą za hotel, tylko mniejszą stawkę śniadaniową, 15 zł)

Akredytacja i biesiada obejmują:

- * transport autokarem od zamku do hotelu i z powrotem przez czas trwania festiwalu
- * ognisko z pieczoną kielbasą w czwartek
- * grillowanie w piątek na dziedzińcu
- * materiały konwentowe (znaczkę, identyfikatory, programy itd.)

Dzieci i młodzież do lat 16 zwolnione z opłat akredytacyjnych i za biesiadę.

Kwaterujemy uczestników w hotelu w Kalborni, według kolejności wpłat (decyduje data stempla bankowego bądź pocztowego): najpierw hotel, potem domki "R", bungalowy "K", a następnie domki typu "Brdą".

Dla ostatnich chętnych mamy zarezerwowane kwatery prywatne (bardzo dobre warunki) w samej Nidzicy – w cenie 30 – 35 zł za nocleg. Tutaj jednak nie gwarantujemy możliwości odwiezienia po biesiadzie do kwater – transport we własnym zakresie. Można też rezerwować sobie miejsca w hotelu na samym zamku – tu też transport z biesiady we własnym zakresie – adres zamku: www.hotelgregorovius.pl

Konto Fundacji (z dopiskiem **DAROWIZNA**) - 22 1240 1590 1111 0010 0898 6288 Bank PEKAO SA Olsztyn

Kontakt z Fundacją "Solaris": listownie - Fundacja "Solaris", 11-034 Stawiguda, ul. Warszawska 25 A mejlowo – fundacja@solarisnet.pl telefonicznie pn-pt 8-15.00 - 089 5413117

Jeśli idzie o program, to zapraszam na stronę festiwalową: www.festiwal.solarisnet.pl

Ale wśród wykładowców i prelegentów tegorocznego festiwalu znajdą się następujący goście: (lista jest bardzo wstępna, podajemy tylko tych gości, którzy już potwierdzili swoje przybycie)

Marek BARANIECKI, Anna BRZEZIŃSKA, Jarosław GRZĘDOWICZ, Witold JABŁOŃSKI, Lech JĘCZMYK, Jacek KOMUDA, Rafał KOSIK, Maja Lidia KOSSAKOWSKA, Dominika MATERSKA-ORAMUS, Marek ORAMUS, Maciej PAROWSKI, Andrzej PILIPIUK, Marcin PRZYBYŁEK, Andrzej SAPKOWSKI, Wit SZOSTAK, Marcin WOLSKI, Andrzej ZIMNIAK



UG MODERNIZUJE SIĘ



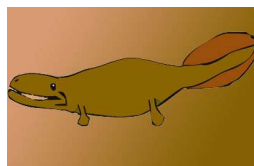
UNIWERSYTET GDAŃSKI

Uniwersytet Gdański tworzy supernowoczesne laboratorium dla studentów fizyki. Na początek oddano do użytku skaningowy mikroskop elektronowy. To drugie tego typu urządzenie w kraju. Laboratorium będzie wyposażone w najnowocześniejszą aparaturę pomiarową, najnowsze komputery i oprogramowanie. Będzie dysponowało czterdziestoma stanowiskami doświadczalnymi do weryfikacji fundamentalnych aspektów fizyki i do nauki zastosowań fizyki współczesnej z zakresu m.in. fizyki atomowej czy fizyki laserów. Niektóre z tych przyrządów będą przewyższały jakością swoje odpowiedniki będące w dyspozycji pracowni naukowych polskich uczelni. Koszt projektu to 3,5 mln zł (25% wyłożył UG, reszta pochodzi ze środków UE).

wg: www.gazeta.pl

POLSKA SENSACJA PALEONTOLOGICZNA

Odciski stóp i kości najstarszych czworonożnych zwierząt lądowych odkryli polscy naukowcy prowadzący wykopaliska w Górach Świętokrzyskich. Wyniki swoich badań publikują na łamach najnowszego numeru prestiżowego tygodnika naukowego „Nature”. Po tej publikacji trzeba będzie zmienić podręczniki do paleontologii – oceniają specjaliści. W nieczynnym kamieniołomie Zachemie pod Kielcami naukowcy z Polskiego Instytutu Geologicznego oraz Uniwersytetu Warszawskiego odkryli skamieniałości i odciski stóp tetrapodów, czyli czworonożnych kręgowców. Okazało się, że są one starsze o ok. 18 mln lat od najstarszych tego typu skamieniałości znanych nauce. Z pierwszych tetrapodów wywodzą się płazy, gady, ptaki i ssaki. Znaleźisko pochodzi z okresu dewońskiego, sprzed 395 mln lat. Paleontolodzy odkryli m.in. kilka „drózek” zrobionych stopami tych zwierząt. W roku 2002 badacze znaleźli pierwszy okaz odcisku łapy tetrapoda. Powszechnie uważa się, że tetrapody wyewoluowały z ryb, a formą przejściową miały być elpistostegidy. Dzięki najnowszemu odkryciu nie tylko przesunięto wiek pojawienia się najstarszych znanych czworonogów, lecz również wyeliminowano elpistostegidy jako przodków czworonogów. Możliwe, że elpistostegidy nie były formą przejściową pomiędzy rybami a tetrapodami, ale zwierzętami reliktowymi, które przetrwały jako osobna odnoga ewolucyjna.



jpp

KOMIKSOWA BIBLIOGRAFIA

W ramach Biblioteki Centrali ukazuje się „Bibliografia komiksów wydanych w Polsce do końca roku 1999” (red. Marek Misiora). Praca zawiera dane bibliograficzne o ok. 2800 albumach komiksowych, ok. 2200 komiksach wydrukowanych w gazetach, ok. 50 książkach traktujących o komiksie, o ok. 200 artykułach gazetowych traktujących o komiksie.

wg: www.centrala.org.pl

Zebrał Marek Misiora



Centrala

Centrala

ZAPOWIADANY PREQUEL CZEGOŚ NABIERA CIAŁA

Pierwszy klaps na planie prequela kultowego filmu *Coś* Johna Carpentera padnie już w marcu. Jeśli do tego czasu nic się nie zmieni – reżyserią zajmie się Matthijs van Heijningen, do tej pory twórca wideoklipów. Za scenariusz odpowiedzialni będą Ronald D. Moore oraz Eric Heisserer, autor podręczników do gier RPG oraz współautor nowej wersji *Koszmaru z ulicy Wiązowej*. Zdjęcia trwać mają do czerwca br.

wg: www.gildia.pl

WYSTAWY W GDAŃSKIM CENTRUM HEWELIANUM

„Zodiak Jana Heweliusza” oraz „Wszechświat z Ziemi” – obie czynne od 12 stycznia do 28 lutego.

wg: www.hewelianum.pl



ZIELONY, CZERWONY, NIEBIESKI – I ŻÓŁTY

Koncern Sharp zaprezentował na CES 2010 trzy nowe serie telewizorów AQUOS LED. Modele te wyposażono w autorską technologię, która wykorzystuje cztery (zamiast dotychczasowych trzech) kolory podstawowe stosowane w elektronice. Większa to jakość obrazu oraz... zmniejsza zużycie energii.

jpp

WSPÓLNY KOMIKS NA ROK CHOPINOWSKI

Ambasada Polski w Berlinie, we współpracy z wydawnictwem Kultura Gniewu, przygotowuje niemiecko-polską antologię komiksów zatytułowaną *Chopin Romantic*. Zbiór, którego tematem przewodnim jest polska muzyka, uświetni obchody dwusetnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. Antologia nie będzie dostępna w normalnej sprzedaży – ma stanowić jedynie formę gadżetu promocyjnego Ambasady.

wg: www.gildia.pl

O POMORSKICH KOMIKSACH HISTORYCZNO-TURYSTYCZNYCH

W rubryce kulturalnej „Dziennika Bałtyckiego” ukazał się 5 stycznia artykuł Grażyny Antoniewicz o – popularnej obecnie wśród wielu polskich samorządów – promocji regionu poprzez publikację lokalnych komiksów. Większa część artykułu omawiała inicjatywy wejherowskiego UM oraz związane z tym działania i plany czwórki komiksiarzy z tego miasta (Aleksandra Spanowicz, Jan Plata-Przechlewski, Tomasz Mering, Bartek Glaza).

red.



WIĘCKIEWICZ WAMPIREM

12 lutego br. to data wejścia do kin „Kotysanki” – czarnej komedii Juliusza Machulskiego.

jpp

EKSPANSJA 3D

W ślad za rozwojem najnowocześniejszej technologii 3D na rynku kinowym Monolith Films zdecydował się na dystrybucję tytułów filmowych zrealizowanych w trójwymiarowej technologii. W najbliższym czasie dystrybutor wprowadzi do polskich kin aż trzynaście takich produkcji. Będą to głównie filmy dziecięce, taneczne i horrory.



wg: www.gildia.pl

TELEDYSK WŚRÓD FILMÓW

Lista dzieł filmowych Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych powiększyła się, jak co roku, o kolejnych 25 pozycji. Wśród klasyki kina znalazł się, po raz pierwszy, teledysk – stworzony przez Johna Landisa wideoklip do piosenki Michaela Jacksona *Thriller*.

wg: www.gildia.pl



Z HISZPAŃSKIEJ INSPIRACJI

Uważany za jednego z najlepszych na świecie twórców wideoklipów Mark Pellington zasiądzie na reżyserskim fotelu anglojęzycznego remake'u horroru *Sierociniec* Juana Antonia Bayony. Amerykańska wersja tej historii powstanie na bazie scenariusza napisanego wspólnie przez Larry'ego Fessendena i, będącego jednym z producentów remake'u, Guillermo del Toro.

wg: www.gildia.pl

POLSKI BOOM W KINACH

Aż 38 mln biletów sprzedały w 2009 roku polskie kina. To najlepsza frekwencja od 1989 roku. Świetna sprzedaż biletów przełożyła się też na spore wzrosty dochodów w największych sieciach kinowych w Polsce. A środowisko filmowe zapowiada, że ten rok ma być jeszcze lepszy, gdyż Polska wciąż goni Europę pod względem popularności kina.

wg: www.gildia.pl



TRZECIA EKRYNIZACJA DIUNA

Francuz Pierre Morel zasiądzie na fotelu reżysera nowej ekranizacji słynnej powieści Franka Herberta *Diuna*. W, zapowiadanej od półtora roku, produkcji Paramount zastąpi on, łączącego rok temu z filmem, Petera Berga. Dzieło Herberta na ekran przenoszono dwukrotnie. W roku 1984 uczynił to David Lynch. W roku 2000 powstał natomiast miniseriał telewizyjny autorstwa Johna Harrisona. Powieściową *Diunę* uhonorowano prestiżowymi nagrodami Nebula i Hugo. Powieść sprzedała się w liczbie ponad 20 milionów egzemplarzy i doczekała pięciotomowej kontynuacji.

wg: www.gildia.pl

TRICKI DO OSCARA

Amerykańska Akademia Filmowa wytypowała siedem filmów, spośród których wyłonione zostaną trzy oscarowe nominacje za najlepsze wizualne efekty specjalne. Były to – *Avatar*, *Dystrykt 9*, *Harry Potter i Książę Półkrwi*, *Star Trek*, *Terminator: Ocalenie*, *Transformers: Zemsta upadłych*, *2012*. Zdobywców tegorocznych Oscarów poznamy 7 marca.

wg: www.gildia.pl

POGROMCY DUCHÓW W KOŃCU RUSZYLI!

Ivan Reitman potwierdził swój powrót na reżyserski stołek, by pokierować pracami nad *Ghostbusters 3*. W wywiadzie dla MTV reżyser dwóch pierwszych części serii ujawnił także, że prace nad scenariuszem idą pełną parą.

wg: www.gildia.pl

ZŁOTA PANDORA

Tegoroczne Złote Globy za film i za reżyserię otrzymali *Avatar* i James Cameron.

wg: www.gildia.pl



STRÓJ OD BARKERA

Clive Barker wypuści na rynek własną kolekcję kostiumów na Halloween. Ubiory mają pojawić się na wieszakach w październiku 2010 roku.

wg: www.gildia.pl

KILOMETROWY WIEŻOWIEC?

Saudijski miliarder – książę Al-Walid bin Talal – ogłosił, że należący do niego Kingdom Holding chce zainwestować w budowę drapacza chmur o rekordowej wysokości 1000 metrów. Gigant miałby stanąć w portowym mieście Dżudda. Jeśli zostanie wybudowany – będzie wyższy od najwyższego obecnie budynku świata: otwartej niedawno wieży Chalifa (Burj Khalifa) w Dubaju, która ma „zaledwie” 828 metrów.



wg: www.onet.pl

REBELKA W JELENIEJ

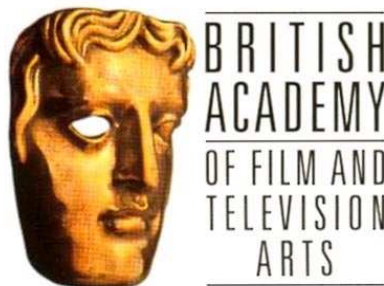
22 stycznia w jeleniogórskim Biurze Wystaw Artystycznych odbył się wernisaż prac Jakuba Rebelki – znanego rysownika i scenarzysty komiksowego.

wg: www.komiks.nast.pl

BAFTA 3D?

Osiem nominacji do nagród BAFTA (brytyjskich odpowiedników Oscara) zebrał trójwymiarowy obraz Jamesa Camerona; równe z nim szanse na złote maski mają – brytyjski dramat *An Education* i amerykańska opowieść o saperach w Iraku *The Hurt Locker*. W ubiegłym roku film *Slumdog* zdobył najpierw siedem BAFTA, a potem osiem Oscarów; ciekawe, czy teraz zadziała podobna prawidłowość? Szykujcie się, fani *Avatara*: uroczystość wręczenia wyspiarskich nagród filmowych – już 21 lutego!

jpp



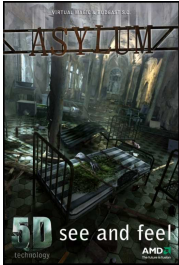
STARWARSOWCY W SOPOCIE

23 stycznia, w sopockim pubie „Kinsky”, spotkali się trójmiejscy fani Gwiezdnych wojen.

wg: www.gildia.pl



PIERWSZE POLSKIE 5D



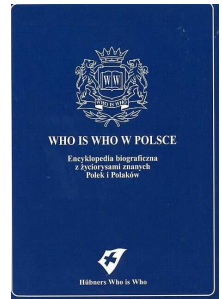
To będący na ukończeniu film *Asylum* Daniela Zduńczyka – pełna grozy wycieczka po zakamarkach wymyślanego zakładu psychiatrycznego; premiera przewidziana jest na kwiecień. Kina 5D nie odkrywają jednak niedostępnych naszymu poznaniu dodatkowych wymiarów przestrzeni, bliżej im też do wesołego miasteczka niż do przybytku X Muzy: kilkunastominutowe filmy wzmacniane są efektami w rodzaju przechylających się foteli, powiewów wiatru, kropel deszczu czy zapachów.

jpp

WHO IS PIPIDZEJ

W dziewiątym polskim wydaniu popularnego szwajcarskiego leksykonu znajdzie się hasło „Plata-Przechlewski Jan Franciszek”; w hasle tym wyraźnie przywołany będzie również Gdański Klub Fantastyki. Publikacja najnowszej edycji *Who is Who* w Polsce planowana jest na maj bieżącego roku.

red.



WIZJONER OBDARZONY ZAUFANIEM

Podczas tegorocznego festiwalu filmowego w Cannes – na czele jury stanie reżyser Tim Burton.

jpp

PRZED FROMBORKIEM – RODZINNY TORUŃ

19 lutego, w ramach przygotowań do majowego pochówku (o czym pisaliśmy w poprzednich niusach), trumna ze szczątkami Kopernika wystawiona będzie w toruńskiej katedrze – w której notabene przyszył astronom został ochrzczony.

jpp



PO DZIEWIĘCIU LATACH PRZERWY

W nowym filmie Johna Landisa *Burke and Hare* główne role zagrają Andy Serkis i Simon Pegg. Powrót reżysera do pełnometrażowego filmu będzie historią tytułowych dziewiętnastowiecznych morderców i rabusiów grobów. Zdjęcia ruszyły z końcem stycznia.

wg: www.gildia.pl

NOWE HORRORY Z HAMMER FILMS

The Wake Wood i *The Resident* – to pierwsze po ponad trzech dekad pełnometrażowe filmy grozy z kultowej stajni Hammera; premiera obu – jeszcze w tym roku.

wg: www.gildia.pl

WRZESZCZ, KOSMOS I POTWORY

30 stycznia w jednej z gdańskich bibliotek (Filia nr 1 WiMBP przy ul. Grunwaldzkiej) odbyło się otwarte Biblioteczne Spotkanie Filmowe. W jego trakcie organizatorzy wygłosili prelekcję pt. „Potwory z Kosmosu” oraz wyświetlili filmy *Obcy* i *Outlander*.

wg: www.gildia.pl

TRZECIE URODZINY CENTRALI



Odbyły się one 28 stycznia w poznańskiej klubo-kawiarni Mescal. Projekt Central Europe Comics Art ma na celu promować twórczość komiksową naszej części kontynentu.

wg: www.centrala.org.pl

NAJSTARSZY „PTASI” DINOZAUER

Chińscy paleontolodzy odkryli nieznaną grupę dinozaurów – należących do grupy alwarezaurów, z której m.in. wywodzą się ptaki. Znalezione okaz nazwano Haplocheirus sollers. Gatunek ten jest o ponad 60 mln. lat starszy od innych alwarezaurów; jest też od nich znacznie większy. O odkryciu donosi „Science”.

jpp

VERNE’OWSCY ŁOWCY METERÓW WYSIADAJĄ!

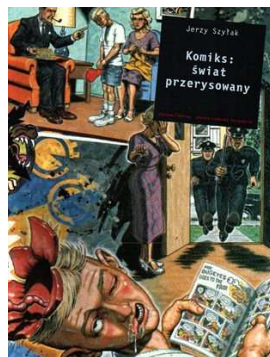
Oceany płynnego diamentu, z pływającymi w nich diamentowymi górami – taki fenomen (zdaniem naukowców, którzy wyniki swoich badań opublikowali w najnowszym numerze „Nature Physics”) może występować na powierzchni Neptuna i Urana.

wg: www.gildia.pl

POWTÓRNE PRZERYSOWANIE ŚWIATA

Gdańskie wydawnictwo słowo/obraz/terytoria wprowadza do sprzedaży drugie wydanie książki Jerzego Szyłaka *Komiks: świat przerysowany* – jednej z pierwszych w Polsce monografii komiksu. Poprzednia edycja ukazała się dwanaście lat temu (przez co jej ceny w obiegu antykwarycznym osiągają zawrotne pułapy).

wg: www.gildia.pl



KUP PAN WAHADŁOWIEC

NASA planuje w najbliższym czasie pozbyć się ponad dwóch tysięcy przedmiotów, które wyjdą z użycia po zakończeniu programu lotów wahadłowców. Największymi i jednocześnie najdroższymi obiektami, które Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej planuje sprzedać jeszcze w lutym, są same promy kosmiczne – które jednak kupić mogą jedynie podmioty gotowe udostępnić je publicznie; cena każdego z wahadłowców (wraz z dostawą i przygotowaniem orbiterów do ekspozycji) to blisko 30 milionów dolarów. W ofercie jest również większość urządzeń, instrumentów i elementów wyposażenia, które były wykorzystywane podczas przygotowań do misji promów i w trakcie samych lotów kosmicznych: od skafandrów po symulatory.



wg: www.interia.pl

NAJZYSKOWNIEJSZY FILM W HISTORII

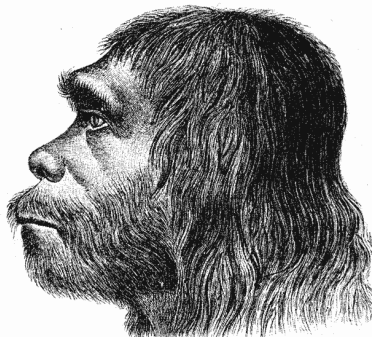
Wytwórnia 20th Century Fox potwierdziła, iż dochód ze sprzedaży biletów na najnowsze dzieło Jamesa Camerona przekroczył 25 stycznia nominalną kwotę 1,859 miliarda. Wcześniej rekordzista, *Titanic* (którego twórcą był również Cameron), zarobił 1,843 miliarda. *Avatar* osiągnął ten spektakularny wynik w nieco ponad sześć tygodni od premiery.

wg: www.wp.pl

ZĄB KUZYNA (I RODAKA?)

Naukowcy z Zakładu Archeologii Uniwersytetu Szczecińskiego, pod kierunkiem dra Mikołaja Urbanowskiego, znaleźli szczątki neandertalczyka w jaskini Stajnia w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Dotąd w Polsce udawało się jedynie odkryć ślady działalności drugiego rozumnego gatunku, jaki zamieszkiwał jaskinie (m.in. krzemienne noże do cięcia skór i obróbki kości, wyroby z poroża renifera, szczątki upolowanych zwierząt).

jpp



REKORD NIEOPODAL SIEDZIBY GKF



Gdański muzyk i podróżnik Romuald Koperski znów trafi do Księgi Guinnessa jako wykonawca najdłuższego koncertu fortepianowego na świecie. Grał non-stop 103 godziny i 8 sekund. Poprzedni rekord, należący do Charlesa Brunnera z Węgier (który zdyskontował wcześniejszy rekord Polaka), wynosił 101 godzin i 7 minut. By go pokonać – Koperski musiał koncertować w miejscu dostępnym całą dobę dla publiczności (można go było słuchać w galerii handlowej Alfa Centrum na gdańskim Przymorzu) grając wyłącznie znane utwory muzyki klasycznej, jazzowej, filmowej oraz z musicali (improwizacja była zabroniona).

wg: www.gazeta.pl

RYSOWNIK I KRÓL

Grzegorz Rosiński został uhonorowany przez belgijskiego króla Alberta II Koburga – otrzymał odznaczenie Oficera Orderu Leopolda II.

jpp

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI ZMIENIŁ SERWER

Odwiedzający stronę GKF mieli pod koniec stycznia pewne problemy z samym wejściem, a później z wewnętrznymi linkami. W imieniu stowarzyszenia przepraszamy za te utrudnienia. Obecnie wszystko gra!

red.

JESZCZE JEDEN JUBILEUSZ DZISIAJ!

Równo tuzin lat temu, w „Informatorze GKF – styczeń 1998”, po raz pierwszy ukazała się stała i comiesięczna rubryka **NIKSY**. Jeszcze jedna okazja do świętowania na Kolegium Redakcyjnym!

red.

ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

Luty 2010 (uzupełnienie)

EVER (EVERMORE) – ALYSON NÖEL

Wydawca: Wydawnictwo Dolnośląskie. Data wydania: 10 lutego 2010

TAJNY WYWIAD CARA GROCHA (ТАЙНЫЙ СЫСК ЦАРЯ ГОРОХА) – ANDRIEJ BIELANIN

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 12 lutego 2010

EXTENSA – JACEK DUKAJ

Wydawca: Wydawnictwo Literackie. Data wydania: 16 lutego 2010. Wznowienie

KRONIKI AMBERU. TOM 1 (NINE PRINCES IN AMBER, THE GUNS OF AVALON, THE SIGN OF THE UNICORN, THE HAND OF OBERON, THE COURTS OF CHAOS) – ROGER ZELAZNY

Wydawca: Zysk i S-ka. Data wydania: 16 lutego 2010. Wznowienie w 1 woluminie pierwszego pięcioksięgu

TALIZMAN (THE TALISMAN) – STEPHEN KING, PETER STRAUB

Wydawca: Prószyński i S-ka. Data wydania: 18 lutego 2010. Wznowienie

UMARLI CZASU NIE LICZĄ (ONCE DEAD, TWICE SHY) – KIM HARRISON

Wydawca: Amber. Data wydania: 18 lutego 2010

NAJCIEMNIEJSZA CZĘŚĆ LASU (THE DARKEST PART OF THE WOODS) – RAMSEY CAMPBELL

Wydawca: Książnica. Data wydania: 19 lutego 2010

SÉRCE KAELEER – ANNA BISHOP

Wydawca: Initium. Data wydania: 22 lutego 2010

MÓWCA UMARŁYCH (SPEAKER FOR THE DEAD) – ORSON SCOTT CARD

Wydawca: Prószyński i S-ka. Data wydania: 23 lutego 2010. Wznowienie

UGRYZIONA (BITTEN) – KELLEY ARMSTRONG

Wydawca: Zysk i S-ka. Data wydania: 23 lutego 2010

DOPÓKI MAMY TWARZE (TILL WE HAVE FACES) – CLIVE STAPLES LEWIS

Wydawca: Esprit. Data wydania: 24 lutego 2010

EON. POWRÓT LUSTRZANEGO SMOKA (EON: THE TWO PEARLS OF WISDOM) – ALISON GOODMAN

Wydawca: TELBIT. Data wydania: 24 lutego 2010

KLUB MARTWYCH (CLUB DEAD) – CHARLAINE HARRIS

Wydawca: MAG. Data wydania: 24 lutego 2010

NIEBEZPIECZNE WIZJE (DANGEROUS VISIONS)

Wydawca: Solaris. Data wydania: 24 lutego 2010

WILCZE DZIEDZICTWO: UKRYTE CELE – MAGDA PARUS

Wydawca: RUNA. Data wydania: 24 lutego 2010

BO KOMBINERKI BYŁY BRUTALNE – KONRAD T. LEWANDOWSKI

Wydawca: Fantasmagoricon. Data wydania: 25 lutego 2010. Wznowienie

NOCARZ – MAGDALENA KOZAK

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 26 lutego 2010. Wznowienie

WIELKA KSIĘGA OPOWIEŚCI O CZARODZIEJACH. TOM II (THE MAMMOTH BOOK OF SORCERER'S TALES)

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 26 lutego 2010



Na podstawie serwisów:
Esensja.pl, Katedra.nast.pl, Solarisnet.pl
przygotował
Janusz Piszczek

Marzec 2010

METRO 2033 (METPO 2033) – DMITRY GLUKHOVSKY

Wydawca: Insignis. Data wydania: 1 marca 2010

POD KOPUŁĄ (UNDER THE DOME) – STEPHEN KING

Wydawca: Prószyński i S-ka. Data wydania: 9 marca 2010

ZA DRZWIAMI (THE SERVANTS) – MICHAEL MARSHALL SMITH

Wydawca: Prószyński i S-ka. Data wydania: 9 marca 2010

KAPITUŁA DIUNA – FRANK HERBERT

Wydawca: Rebis. Data wydania: 9 marca 2010. Wznowienie

TRZECI NAJAZD MARSJAN – MAREK ORAMUS

Wydawca: Prószyński. Data wydania: 9 marca 2010

ZBUNTOWANE ANIOŁY – LIBBA BRAY

Wydawca: Dolnośląskie. Data wydania: 10 marca 2010

BŁĘKITNOKRWIŚCI (BLUE BLOODS) – MELISSA DE LA CRUZ

Wydawca: Jaguar. Data wydania: 10 marca 2010

CZARNOKSIĘŻNIK Z PÓŁNOCY (SORCERER OF THE NORTH) – JOHN FLANAGAN

Wydawca: Jaguar. Data wydania: 10 marca 2010

KŁĄTWA TYTANA (THE TITAN'S CURSE) – RICK RIORDAN

Wydawca: Galeria Książki. Data wydania: 10 marca 2010

NA KRAWĘDZI CIENIA (SHADOW'S EDGE) – BRENT WEEKS

Wydawca: MAG. Data wydania: 10 marca 2010

FLASHBACK – EUGENIUSZ DĘBSKI

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 11 marca 2010. Wznowienie

FLASHBACK 2 – EUGENIUSZ DĘBSKI

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 18 marca 2010. Wznowienie

BANITA – JACEK KOMUDA

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 19 marca 2010

SHRIEK: POSŁOWIE (SHRIEK: AN AFTERWORD) – JEFF VANDERMEER

Wydawca: MAG. Data wydania: 19 marca 2010

KREW NIE WODA (THICKER THAN WATER) – MIKE CAREY

Wydawca: MAG. Data wydania: 24 marca 2010

MIASTO SZKŁA (CITY OF GLASS) – CASSANDRA CLARE

Wydawca: MAG. Data wydania: 24 marca 2010

ŚWIATŁA POCHYLENIE (A CERTAIN SLANT OF LIGHT) – LAURA WHITCOMB

Wydawca: Initium. Data wydania: 24 marca 2010

PENTAGRAM OGNI. CZAS ŻYWEJ ŚMIERCI – ROBERT P. LIPSKI

Wydawca: Fantasmagoricon. Data wydania: 25 marca 2010

DÆMONOMANIA (DÆMONOMANIA) – JOHN CROWLEY

Wydawca: Solaris. Data wydania: 29 marca 2010

CIEMNOŚCI, PRZYBYWAJ! (GATHER, DARKNESS!) – FRITZ LEIBER

Wydawca: Solaris. Data wydania: 30 marca 2010

CHINDI (CHINDI) – JACK MCDEVITT

Wydawca: Solaris. Data wydania: 31 marca 2010

JUDASZ WYZWOLONY. POŚCIG – PETER F. HAMILTON

Wydawca: Zysk. Data wydania: 31 marca 2010

ZAGŁADA CZARNEJ KOMPANII – GLEN COOK

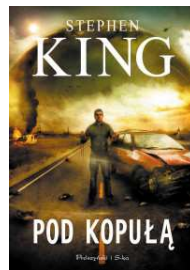
Wydawca: Rebis. Data wydania: 31 marca 2010

PIEŚNIARZ WIATRU – WILLIAM NICHOLS

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: marzec 2010

NIEWOLNIK MIŁOŚCI (FANTASY LOVER) – SHERRILYN KENYON

Wydawca: MAG. Data wydania: marzec 2010



OSTATNIA ROZGRYWKA – MAREK KĘDZIERSKI

Wydawca: Grasshopper. Data wydania: marzec 2010

RUNY HORDÓW – MAGDALENA SALIK

Wydawca: RUNA. Data wydania: marzec 2010

STARSHIP: NAJEMNIK (STARSHIP: MERCENARY) – MIKE RESNICK

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: marzec 2010

ŚWIAT NOCY 3 (HUNTRESS. BLACK DAWN. WITCHLIGHT) – L.J. SMITH

Wydawca: Amber. Data wydania: marzec 2010

WILKOŁAK. DLACZEGO JA? (WERELING) – STEVE FEASEY

Wydawca: Nasza Księgarnia. Data wydania: marzec 2010

ZOROASTER. GWIAZDY UMIERAJĄ W MILCZENIU – RAFAŁ DĘBSKI

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: marzec 2010

GŁOS BOGÓW – TRUDI CANAVAN

Wydawca: Galeria Książki. Data wydania: marzec 2010

WARBREAKER – BRANDON SANDERSON

Wydawca: Mag. Data wydania: marzec 2010

PORZUCONE KRÓLESTWO – FELIKS W. KRES

Wydawca: Mag. Data wydania: marzec 2010. Wznowienie

WIELKIE DZIEŁO CZASU - ANTOLOGIA

Wydawca: Powergraph. Data wydania: marzec 2010 (oby wreszcie się udało)

EREMANTA – JOANNA SKALSKA

Wydawca: Powergraph. Data wydania: marzec 2010

ALPHA TEAM – ROBERT J. SZMIDT

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: marzec 2010

KŁAMCA – JAKUB ĆWIEK

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: marzec 2010 Wznowienie

MAGIA PARZY (MAGIC BURNS) – ILONA ANDREWS

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: marzec 2010

MISJA SENNARA (LA MISSIONE DI SENNAR) – LICIA TROISI

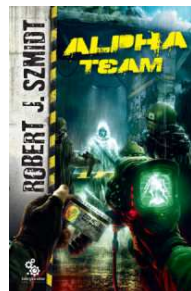
Wydawca: Videograf II. Data wydania: marzec 2010

MOSTY WSZECHZIELENI – WAWRZYNIEC PODRZUCKI

Wydawca: RUNA. Data wydania: marzec 2010

NIEŚMIERTELNY (IMMORTAL) – GILLIAN SHIELDS

Wydawca: Amber. Data wydania: marzec 2010



Jacek Durski

Rok

Warszawa 2003

wyd. Nowy Świat



ANTY-FABULANT

Jacek Durski postawił przed czytelnikami swej debiutanckiej powieści – *Roku* – zadanie trudne: ogarnięcie prawdy. Spragnieni fikcji będą zapewne rozczarowani dokumentaryzmem narracji; podobnie jednak nie zaspokoją swej ciekawości poszukiwacze skandalu obyczajowego, do którego przyzwyczyli nas (w wersji multimedialnej)

telewizyjne *reality show*. Czego jeszcze nie ma w powieści Durskiego? Autokreacji – pojmowanej, nader często, zwłaszcza w nowej prozie, jako synonim autoafirmacji. Nie ma też selekcji faktów, skazującej na zapomnienie nieistotne (pozornie) zdarzenia, które składają się na życie każdego z nas. Nie ma wreszcie krygowania się, wybielania w oczach własnych i czytelników.

Co zatem w zamian dostaje czytelnik *Roku*? Prawdę. Tę małą, codzienną, która może nie zmienić Gustawa w Konrada, lecz nie pozwoli się też zignorować; ocalającą od niebytu zapomnienia codzienność, potrafiącą przerosnąć fikcję. Podobnie czynił Proust – on jednakże zatapiał chwile w słowa, powtarzając Faustowskie marzenie o bezczasie. Durski natomiast notuje chwile, pozwalając zdarzeniom biec własnym tokiem. Niczym baczny obserwator towarzyszy swemu wcieleniu na kartach powieści. Durski-autor staje się Jackiem-narratorem. Może stąd bierze się wiarygodność zapisków, ich autentyzm wykraczający poza scenierię domu przy Mariackiej i ludzi, wśród których żyje? Nie są oni zresztą w *Roku* uprzywilejowani: dla bohatera powieści ich status ontologiczny nie różni się od statusu postaci fikcyjnych, zaludniających świat wyobraźni i utworów Durskiego. Zresztą oba światy – realny i wymaginowany – przenikają się wzajemnie, jak w życiu, gdzie marzenie i rzeczywistość współistnieją.

Można nazwać utwór Durskiego powieścią, można jednak określić go również mianem „pamiętnika intymnego”, przybliżającego odbiorcy bogactwo świata ducha autora. Z kart *Roku* wychyla się ku nam postać nietuzinkowa artysty i człowieka, który zmagania z rzeczywistością potrafi zamknąć w słowach nie udających – by przywołać Leśmiana – że *znaczą coś więcej, niż znaczą*.

To szczególna cecha pisarstwa Durskiego: wrażliwość na słowo nie tylko w jego warstwie znaczeniowej, lecz również brzmieniowej. Łączone w zdania wybrzmiewa ono frazą nieomal doskonałą, znajdując dopełnienie w kolejnym. To nie proza (czy też raczej nie prozatorski sposób wykorzystywania zasobów języka), lecz poezja, przeznaczona – niczym w początkach tradycji greckiej – do głośnego odczytywania. Dopiero wtedy frazy *Roku* ukazują bogactwo brzmieniowe i autorską wrażliwość na słowo. Ale też coś jeszcze: potwierdzają autentyzm zapisków, istotność doboru zdarzeń, składających się na tytułowy rok. Czy to się mogło zdarzyć? I czy tak się mogło zdarzyć? Innymi słowy – gdzie w *Roku* przebiega (jeśli w ogóle istnieje) granica między literacką kreacją a paradokumentalnym zapisem? I czy można utwór Durskiego „zaszufladkować” inaczej niż jako (niech określenie to nie zabrmi ironicznie, nie taka była bowiem intencja piszącego te słowa) „Durszczyzna”?

Oczywiście można szukać literackich powinowactw i mówić o świecie marzeń niczym u Truchanowskiego lub codzienności „z Uniłowskiego”. Można – ale czy warto, skoro utwór Durskiego broni się sam istotnością problematyki i frazą, w której wybrzmiewa? Może więc warto poszukać dlań kontekstu – zamiast w literaturze – w opisywanej przez Durskiego codzienności? Może też warto, na co autor *Roku* stara się zwrócić naszą uwagę, dostrzec bogactwo dnia powszedniego w jego blaskach i cieniach. Może wreszcie to jest największym zyskiem płynącym z lektury utworu: uświadomienie sobie, że każdy ma własny rok – choć nie wszyscy potrafią dostrzec go w porę, nim przeminie.

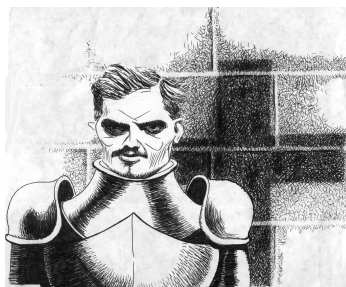
Adam Mazurkiewicz



Okruchy Ogana

Korespondencja nr 6

O spiskach, banalizacji zła i antyreligijnej krucjacie współczesności



Tuż przed Świątami Bożego Narodzenia zupełnie przypadkowo natknąłem się w TVP Kultura na program z udziałem Lecha Jęczyńka. Gdyby nie jego obecność, zmieniłbym kanał, ale ponieważ zawsze lubiłem słuchać tego, co ma do powiedzenia były naczelnicy „Fantastyki”, zacząłem przysłuchiwać się dyskusji. Tematem były teorie spiskowe, a Jęczyńki robił w programie za „małpę”, gdyż jako jedyny nie wykluczał możliwości istnienia spisków. Nie dawał się jednak złapać na deklarowanie wiary np. w to, że światem rządzą jaszczury przybyłe z kosmosu (jak twierdzi któryś z brytyjskich deputowanych, nazwiska nie zapamiętałem) – powtarzał jedynie, że ma zbyt mało informacji, by taką ewentualność potwierdzić lub jej z całą pewnością zaprzeczyć. Pozostali bardziej zdroworoządkowi uczestnicy rozmowy z góry istnienie spisków, zwłaszcza takich, których celem jest rządzenie światem, odrzucali. Przyczyną szerzącej się wiary w owe spiski (i popularności literatury na ten temat, ot chociażby twórczości Browna) upatrywali natomiast m.in. w pewnych defektach psychicznych poszczególnych osób oraz towarzyszącemu współczesnemu człowiekowi poczuciu wyobcowania i rozpadowi więzów rodzinnych, które są najlepszym katalizatorem dla lęków generujących fantazje o sprzysiężeniach zagrażających pojedynczym ludziom lub światu. Świętą puentą tego programu była przypomniana przez Jęczyńka myśl Chestertona na temat współczesnego człowieka, że – odrzuciwszy wiarę – nie stał się niewierzącym: on po prostu jest w stanie uwierzyć we wszystko.

Fenomen literatury spiskowej jest dla mnie niepojęty; nie tyle przez fakt jej popularności (dobrze skrojona historia spiskowa to znakomita intelektualna rozrywka), ale z powodu wiary w istnienie opisywanych sprzysiężeń, które w czasie lektury nabierają niekiedy czytelnicy. Dzieje się tak nie tylko z powodu wskazanego przez Chestertona. Mechanizm szerzenia się spisków został świetnie opisany w najlepszej powieści na ten temat, czyli „Wahadle Foucaulta” Eco. Wydawałoby się, że po opublikowaniu tej powieści-matki (i zarazem katalogu) wszystkich

teorii spiskowych nikomu już nie przyjdzie do głowy pisanie nowych. Eco boleśnie z nich zakpił i obnażył metody ich powstawania, słowem temat wyczerpał i wszystkie możliwe inne realizacje na ten temat skompromitował. Ale w naszej kulturze granice wyczerpania (por. „Literatura wyczerpania” J. Bartha) przesunęły się daleko poza horyzont oczekiwań odbiorców i temat z książek nie zniknie – aż do wyczerpania... ostatniego czytelnika gotowego podjąć lekturę. Z drugiej strony: kto by tam czytał autora tak trudnego jak Eco. Bolończyk jest dla intelektualistów i snobów, a Brown dla mas. Dlatego też wszyscy przez niego zacczadzeni nie wiedzą nawet, że stali się ofiarami przemyślnie zmieszanego koktajlu, w którym sprawdzalne fakty podlano gęsto sosem nonsensów – im bardziej nieprawdopodobnych, tym lepiej przyswajalnym. Łatwość, z jaką w ten sposób można sterować ludźmi, jest przerażająca – jak przypominali uczestnicy wspomnianego programu – przez niektóre rządy (zwłaszcza w USA) wykorzystywana. Na tym tle niezłe wypada Polska i Polacy, których żadne teorie spiskowe zmogły: nawet te o kryzysie i o pandemii świńskiej grypy.

Odrzucenie wiary (i religii) ma też dla kultury (umownie nazwijmy ją europejskiej) inne konsekwencje. Na naszych oczach postępuje degradacja zła. Staje się ono nie tylko kategorią złą obecną we współczesnym dyskursie, ale i same złe uczynki są popelniane zupełnie bezrefleksyjnie, zaś ich sprawcy nie ponoszą najmniejszych konsekwencji (choćby w postaci zawstydzenia) – zło stało się po prostu banalne. Żeby spotkać się z potępieniem opinii publicznej trzeba przekroczyć już najbardziej ostateczne granice (znęcanie się nad kalekami i dziećmi, pedofilia, morderstwo ze szczególnym okrucieństwem). Nawet zdrada kraju w oczach wielu nie jest żadną hańbą, o ile się potem odda władzę we właściwe ręce (mówię tu o znanych ludziach honoru, ale bez nazwisk, żeby nie robić im nienależnej reklamy). Dla równowagi: również złamanie ślubów i porzucenie stanu duchownego bywa przez liderów opinii oceniane jako krok we właściwym kierunku i wybór mniejszego zła.

Nic zatem dziwnego, że skoro religia przestała być tematem zajmującym, znika ona także z kart literatury. Pojawia się na nich jeszcze sporadycznie, często w roli czarnego charakteru (zwłaszcza w postaci zniechęconych kościelnych instytucji: Inkwizycji, Opus Dei), ale stawiane przez nią pytania przestały być traktowane poważnie i nikt nie zajmuje się już szukaniem na nie odpowiedzi. Dzieje się tak nie tylko w literaturze głównego nurtu, ale i w gatunkach popularnych. W czasach moich studiów (jakieś 15 lat temu) sądziłem, że resztki przyzwoitości przetrwają w fantastyce – a zwłaszcza w fantasy, która przecież z tęsknoty za światem jednoznacznych wartości się narodziła. Względniając proporcje: teza podnoszona wtedy przez Szyłaka, że fantastyka jest literaturą religijną, wydawała mi się uprawniona. Ale skłonność do Tolkienowskiej megalomanii (czyli poruszania zasadniczych tematów) dzisiaj jest kompletnie *de mode*. Jeden z prekursorów modnego współczesnie nurtu New Weird (którym zainteresowanie mnie osobiście jednak jakoś ominęło) w jednym z programowych wystąpień wręcz odzegnożył się od przyznawania fantasy religijnego wymiaru (por. *O baśniach* Tolkiena). W tym celu uwolniono tę odmianę fantastyki od ograniczeń dyktowanych przez tradycyjne założenia: opisywanie świata z czasów jego mitycznych początków oraz organizację społeczną zbliżoną do feudalnej. W klasycznej fantasy nie ma też postępu technicznego, bo nawet jeśli wysoka technologia w świecie miecza i magii się pojawi, to dochodzi do poważnego naruszenia równowagi świata, która domaga się jej przywrócenia (cykl Żelazny’ego o Szalonym Różdżkarzu). W światach Nowej Dziwności rozwój społeczny i przemysłowy jest wręcz wskazany, a oddalone od swego *sacrum*, podlegają one tym samym przemianom, które nastąpiły w naszym świecie. I trudno nie dostrzec w wyznacznikach New Weird tej samej (dla mnie niepokojącej) tendencji, której ten tekst poświęcam. Na szczęście znacznie szybciej niż w wypadku fantasy okazało się, że proza ta kosztuje i traci impet, nie odbierając czytelników klasycznej konwencji.

Inną kwestią jest to, że pokolenie twórców wyznających konserwatywne wartości w polskiej fantastyce przeszło na pozycje niepraktykujące. Nie ma nowych powieści Ziemkiewicza i Kołodziejczaka, którzy liderowali prawnym zastępem autorów z przełomu lat 80. i 90. XX wieku. To był swoisty fenomen na skalę światową, gdyż poza Polską fantastyka szła raczej wszędzie w awangardzie postępu i była pierwsza do krytykowania świata w zastanej postaci. Dziś

mamy już w tej dziedzinie tak samo jak gdzie indziej – ale to chyba nie powód do radości.

Oczywiście: to, co się moim zdaniem toczy źle, zdaniem kogoś innego może być słuszne i postępowe. Historia uczy jednak, że postęp to pojęcie względne, a w świecie bez wartości w ogóle żadnego kierunku nie można wyznaczyć. Parcie zaś przed siebie nie zawsze przecież odbywa się do przodu. Bliski memu sercu konserwatyzm uznaje właśnie, że pewne niezmiennie wartości (zwłaszcza chrześcijańskie) tworzą układ odniesienia, który pozwala poruszać się do przodu zgodnie z kierunkiem przez niego wyznaczonym (może i powoli, ale nieuchronnie). Progredywiści zaś, pragnąc postępu za wszelką cenę, ruszają się może zwawiej, ale za to co krok muszą ustalać, co aktualnie jest trendy, a co już *passé*, w wyniku czego popadają ze skrajności w skrajność, i – zamiast iść naprzód – poruszają się może niekoniecznie w kółko, ale jakoś tak fraktalicznie.

Cywilizacja europejska (bo północno-amerykańska także) nie tylko odrzuciła swój przyrodzony etos, który wyznaczał jej rozwój przez całe tysiąclecia i był dla niej źródłem energii (ideowe wypalenie ponowoczesnej kultury jest równie przykre, jak jej zagubienie). Stało się coś znacznie gorszego: elity intelektualne uznały ów etos za swojego największego wroga. Rozwód z chrześcijaństwem (proces ten trwa już od wieków, ale teraz prześcignął sam siebie: we współczesnej demokracji rację ma zawsze frakcja antyreligijna, nawet jeśli pozostaje w mniejszości) jest ostatecznym dowodem na to, że kultura białego człowieka postanowiła dokonać samobójstwa, a w najlepszym razie – abdykować. I może nie byłoby jej co żałować, gdyby samemu się białym Europejczykiem nie było... Ludzie wiary, którzy nadal poważnie traktują sprawy religii, są brutalnie wyrzucani poza nawias prowadzonego na naszym kontynencie dyskursu (przypadek Buttiglione’go w parlamencie europejskim, ale również antyislamskie prawa wprowadzane we Francji). Smutnym symbolem tej niechęci jest zaś walka z krzyżami (ale i z tradycyjnymi elementami garderoby muzułmanek również), która jako żywo przypomina krucjatę. Czy można się jej przeciwstawić? Chyba nie. Ale tak naprawdę, jak pisał niegdyś Herbert, wystarczy po prostu być wiernym...

Wasz wielkokacki korespondent

PS. Z okazji wydania 250. numeru „Informatora” życzę pismu, żeby rośło w siłę, a redaktorom i współpracownikom, aby żyli dostatniej.

Impresje filmowe (5)

Zimowy Londyn nie jest najbardziej uroczym miejscem na świecie: w oczy rzucają się przede wszystkim szarość i tłok w metrze. Temperatura nieco powyżej zera – dla nas niemal tropikalna – oznacza ciężką zimą, a padający śnieg powoduje panikę na drogach. Szczęśliwie i wówczas można znaleźć ciekawe miejsca do spacerów oraz przebierać w atrakcjach pod dachem.

Jedną z takich atrakcji jest muzeum nauki, w którym oprócz pięknej bryły XIX-wiecznego budynku, kapsuły Apollo 10, oryginalnego Saaba z lat 60-tych i wystawy o historii medycyny znaleźć można kino IMAX. Korzystając z okazji, zafundowaliśmy sobie z Kasią seans filmu dokumentalnego **Space Station 3D**, traktującego o budowie Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Najbardziej znaną postacią w filmie jest Tom Cruise, który wcielił się w rolę narratora – ale jest to najmniej istotne. O wartości filmu stanowią zdjęcia realizowane na orbicie przez samych kosmonautów, pozwalające obejrzeć z bliska poszczególne moduły stacji, operacje naprawcze w próżni, niesamowite widoki Ziemi „pod stopami”, a wreszcie codzienne życie na stacji. IMAX jest znakomitym miejscem, aby to wszystko docenić – dzięki jego technice obraz zyskuje głębię, jakiej nie miałyby na zwykłym ekranie. Warto było wydać osiem funtów, aby zobaczyć, jak naprawdę wygląda Ziemia z kosmosu. Wrażenia byłyby jeszcze lepsze, gdyby pracownicy kina czyścili rozdawane widzom okulary.

Wiele miejsc w Londynie do dziś wygląda, jakby żywcem przeniesiono je z końca XIX wieku. Dzięki temu oglądając nową wersję **Sherlocka Holmesa** ma się wrażenie, jakby chodziło się dokładnie tymi ulicami, które widać na ekranie: wystarczy zamknąć ruch dla samochodów i wpuścić powozy konne, aby znaleźć się w późnej epoce wiktoriańskiej. A jednak są też i różnice: w dokach wciąż buduje się statki, a most Tower, który wrósł już w krajobraz miasta, w filmie jest właśnie budowany jako najnowsze osiągnięcie techniki. Film Guya Ritchiego oddaje znakomicie klimat brytyjskiej stolicy sprzed wieku. Czyny to zaś w sposób niesztampowy: zamiast dystygowanych salonów zwiedzamy ulice i kanały, a detektyw Sherlock Holmes nie ma nic wspólnego z dystygowanym panem pykającym fajeczkę: przypomina raczej skrzyżowanie szalonego wynalazcy i bałaganiarza-ochlapusa, który angażuje się w bójki równie chętnie jak w rozwiązywanie zagadek kryminalnych. W ogóle jednym z głównych założeń reżysera wydaje się być inność: pokazanie ogranego tematu w zupełnie nowy sposób. Trzeba przyznać, że założenie to udało się zrealizować: zagadka jest w sprawny sposób stopniowo odsłaniana, a film trzyma w napięciu i ogląda się go przyjemnie. Najmocniejszą stroną **Sherlocka Holmesa** Ritchiego jest sprawność realizacji od strony technicznej: dobre zdjęcia i dynamiczny montaż w połączeniu z ciekawie skonstruowanymi postaciami nie pozwalają się znudzić. Guya Ritchiego znałem dotąd głównie ze Złotych Malin, które dostawał za to, że w jego filmach grała Madonna. W **Sherlocku** poznałem go jako sprawnego reżysera, które doskonale orientuje się w rzemiośle filmowym. Jego film nie odkrywa Ameryki, ale warto go zobaczyć dla ciekawych postaci, ładnych zdjęć i ożywionego klimatu minionej epoki.

Michał Szklarski





TRAILER NIE KŁAMAŁ

Tytuł: Sherlock Holmes

Produkcja: USA, 2009

Gatunek: Kryminalny

Dyrekcja: Guy Ritchie

Za udział wzięli: Iron Man, Errol Flynn i inni

O co chodzi: Tajnym stowarzyszeniem stanowcze nie

Jakie to jest: Drogie dziatki! Dawno dawno temu miały miejsce ponure i płaskie czasy, kiedy to filmy były w 2D. Tak, tak, nie pomyliło mi się: Wasz dziadek Commander J.J. Adams pamięta dzieje, gdy w kinie nie trzeba było zakładać okularów, a postacie na ekranie były papierowe i nijakie. Do tych czasów smuty lubią wracać ekscentryczni filmowcy kręcąc nadal filmy w tej prastarej technologii – takie jak *Sherlock Holmes 2D* – jak stoi na bilecie.

Po tym przedowcipnym wstępie czas powiedzieć cokolwiek o filmie. Jednym słowem – delivers. Tak, tak, każdy się obawiał, że *Sherlock* Ritchiego będzie składał się głównie z walenia po ryjach, stuntów i ciętego języka. No i słusznie się obawiali, bo tak jest. Tak jak *Piramida strachu* adaptowała klasyka do epoki Nowej Przygody, tak *Sherlock AD 2009* dostosowuje go do wymogów współczesnej hop-siup akcji. Nie zmienia faktu, że to podejście wcale udane.

Jak można się było domyśleć – Ritchie uwydatnia w filmie mniej czcigodne aspekty postaci Holmesa, choć odpuszcza sobie kokainizm, wspominając tylko o preparacie do operacji oczu. Sherlock jest tu momentami takim penerem i anty-bohaterem, że aż widz może zwątpić, czy nasz detektyw w ogóle wie, co robi; nie wspominając o całościowym rozwiązaniu krymi-zagadki. No, ale jak trzeba – to umie się ubrać, wyjść z barłogu i coś tam wydedukować jak człowiek.

Nie byłoby ekranizacji Holmesa bez dobrze dobranego duetu Sherlock-Doktor, tak jest więc i tu. Guy Ritchie, jako koleś od tekstów i generalnie niebanalnego portretowania sytuacji międzyludzkich, spisał się tu ponownie na bdb. W dodatku współpracę jego z Downey Jrem, który nadal jest w topowej formie, dała efekt w postaci genialnego (nie tylko umysłowo, ale i dramaturgicznie) i sadzącego mega teksty Holmesa, w którym nie przeszkadza nam nawet brak przepisowej czapki i płaszczyka. Jude Law to zupełnie inna para gumofilców, więc siłą rzeczy pozostaje w cieniu Roberta – no, ale nic nie szkodzi, bo koleś również spisał się git. Nie chcę używać oklepanego „chemia”, ale ich współgranie na ekranie mega trybi i przywodzi na myśl najlepsze buddy-filmy w dziejach; głównie te, gdzie bohaterowie są swoimi całkowitymi przeciwnościami. Zresztą, jakby ktoś się nie skapnął dotychczas, film jest przede wszystkim komedią – i to właśnie ciągniętą przez te dwa konie.



Z innych znanych postaci mamy inspektora Lestrade'a, rzadko widywaną żonę Watsona (tutaj widywaną dość często) oraz znaną fanom (mnie nie – czytałem te

blubry jako dzieciak, więc nie wymagajcie) Ireneę Adler. Tej ostatniej co prawda można zarzucić zbyt współczesną archetypiczność atrakcyjnej złej/dobrej cwaniary, a jej „romansowi” z Holmesem zbyt niską klikiwość, ale należy pochwalić panią McAdams, która wypadła tutaj nadzwyczaj adekwatnie. W ogóle cała obsada, zarówno pierwszo- jak i drugoplanowa, jest w porządku, a talent Ritchiego do wyszukiwania nietuzinkowych ryjów przydał się tu pierwszorzędnie.

Przebieg śledztwa wybija generalnie rytm „15 minut akcji - 15 sekund intensywnej dedukcji”, co może nie do końca jest zgodne z kanonem fabuły detektywistycznej, ale tutaj nawet się sprawdza. W ogóle całość mocno załatuje Bondem – celne odzywki, przerośnięty komiksowy enemy, różne stunts (w tym epiczne) i gadżety (w tym wypadku ocierające się nawet nieco o steampunk), intryga typu „władza nad światem”. No, ale Bonda w końcu nikt przy zdrowych zmysłach nie uważa za beznamiętne pif-paf, więc i ta analogia jest na miejscu. Oprócz stylu 007 moje wprawne oko dostrzega tu nawiązanie do akcji westernowej, aczkolwiek film cierpi na poważny syndrom braku pościgu powozami. Natomiast walenia po ryjach jest w bród (również takiego analitycznego) – no, ale Ritchie w końcu. Szkoda, że jest ciut mało szermierki (a właściwie zero, na korzyść pałowania).

Mój największy zarzut do filmu (obok nadreprezentacji warstwy akcyjnej) to sama fabuła, obracająca się znowu wokół paramasońskiej organizacji. I to bynajmniej nie z powodu mojej miłości do masonów, ale przeładowania tym motywem kinematografii – kurde, czy w każdym filmie Holmes musi ratować składaną przez kultystów w ofierze dziewicę? Czy każda londyńska zagadka przełomu wieków musi sprowadzać się do masonerii (vide *From Hell*)? Żeby jeszcze w Holmesie byli to prawdziwi masoni; ale tutaj mamy jakiś zakon chuja-muja, który od oryginału różni się tylko nazwą. Może na taką negatywną konotację nie pozwolili mocodawcy filmowców – ale przynajmniej wpuścili ich do Wielkiej Łoży w Londynie, gdzie kręcono scenę narady spiskowców (aczkolwiek nie w samej Sali Posiedzeń, a w jej przedsionku - kto tam bywa, ten wie [BYGCKG]). Innym słusznym zarzutem wytkniętym przez np. Lorda New Age jest nie mniej oklepany motyw „zabójstwa na mapie na planie pentagramu” – kurde, liłości! Trzeba wiedzieć, kiedy klasyka przechodzi w banał...

W filmie wymiata też odtworzenie starego Londka: zarówno w formie dekoracji, jak i makiet czy komputerowy. W sumie tak dużych i rozbudowanych londońskich setów dawno nie widziałem (nawet w *Sweeney Toddzie*), mamy też prawdziwą parolódkę z epoki i parę innych sporych rekwizytów. Nie wiem, na ile jest to realistyczne odtworzenie realiów, ale wrażenie robi – zwłaszcza takie motywy jak stocznia nad Bardzo Głęboką Tamizą czy Tower Bridge w budowie. Również same komputerowe tła, mimo że mocno syntetyczne, tworzą bardzo plastyczny klimat. Warto tu dodać, że może na ekranie nie panuje taki syf, kłosa i mogiła, jak np. właśnie we *From Hell*, ale i tak zbyt pięknie nie jest – akurat w sam raz do filmu tego typu. Fajnie też, że Hansowi Zimmerowi udało się wreszcie wyrwać z hanszi-mmeryzmu i zrobić niezły, pasujący do reszty soundtrack, nawet z fajnym motywem przewodnim.



No więc jest dobrze i film jest czad. Ja oglądając trailery zawsze nastawiam się, że film będzie taki jak pokazują – i tym razem wreszcie trafiłem. Otrzymujemy solidną porcję zarówno epicznej, jak i intelektualnej rozrywki na wysokim poziomie. *Sherlock gites*, oglądać (mimo że tylko w 2D).

Ocena (1-5):

Dedukcja: 5

Indukcja: 4

Obdukcja: 3

Fajność: 5

Cytat: Did the devil show up?

Commander John J. Adams
/www.zakazanplaneta.pl/

[tytuł od redakcji INFO]

WYPRAWA 4



FANTASTYCZNA WYPRAWA SZKOCKA

czyli
W POSZUKIWANIU POTWORA Z LOCH NESS
(6)

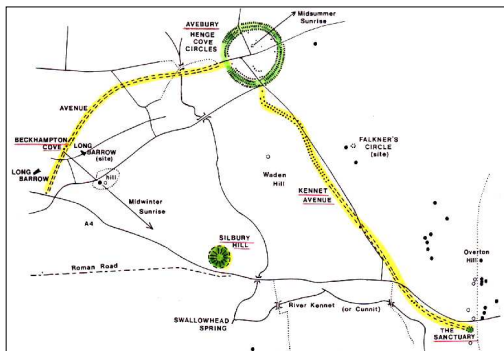
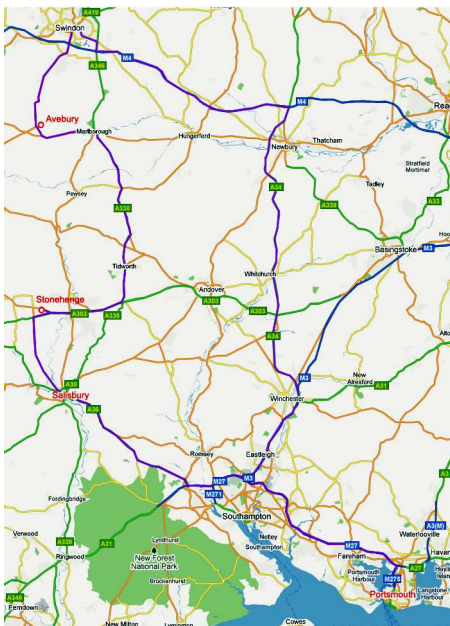


4 sierpnia 2009 r. ANGLIA: AVEBURY – STONEHENGE – SALISBURY – PORTSMOUTH

Nasza grupa podzieliła się na trzy podgrupy. Pierwsza w składzie 5 młodek (starszych i młodszych, w tym jedna męska) postanowiła zaszałać w ciuchlandach Swindon. Druga w składzie Elwira i Iwonka, wybrała się pociągiem do Oxfordu (relacja poniżej). Zaś zdrowy trzon Wyprawy załadował się o 08:00 do autobusu i ruszył na południe.

Po pół godzinie dojeżdżamy do wsi Avebury. Tutaj w pobliżu źródeł rzeki Kennet, u stóp pasma wznieść Marlborough Downs, znajduje się jedno z największych i najlepiej znanych w Europie stanowisk prehistorycznych, obejmujące 11,5 ha. Składa się z kolistego wału, usypanego z ziemi i kredy, o średnicy 425 m i wysokości 6 m, wyłożonego blokami kredowymi. Po wewnętrznej stronie wału przebiega fosa o głębokości 9 m, wzdłuż której ustawiono krąg z ponad 100 piaszkowców kolumn, do 50 t wagi każda.

Megalityczny krąg (kromlech) otacza dwa mniejsze, niemal stykające się ze sobą kręgi, utworzone z ok. 30 pionowo ustawionych głazów. Do wnętrza prowadzą cztery wejścia, umieszczone naprzeciw siebie. Przez wnętrze wielkiego kręgu prowadzi droga zwana aleją Kennet, o szerokości 15 m, zbudowana z głazów ustawianych parami co 24 m. Aleja łączy Avebury z tzw. Sanktuarium, wzniesionym na wzgórzu Overton, ok. 1,6 km na południowy wschód. Kręgi w Avebury zostały prawdopodobnie wzniesione w tym samym czasie, ok. 2000 p.n.e., przez neolityczną ludność kultury Wessex.



Zrobiliśmy rundę po wsi i wewnątrz kromlecha, oglądając głazy. Później przeszliśmy się po wale.

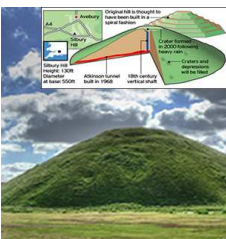


Następnie pojechaliśmy autobusem na parking obok kopca Silbury Hill. Jest to najwyższy wykonany przez człowieka kopiec w Europie i jeden z największych na świecie – ma 40 m wysokości i 167 m średnicy. Został usypany około roku 2660 p.n.e.

Istnieje kilka teorii dotyczących sposobu powstania kopca, dwie z nich to:

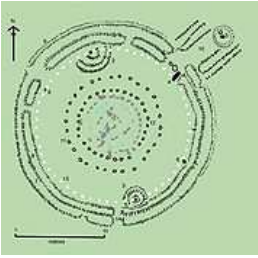
1. został zbudowany w formie sześciobocznej piramidy, obsypanej ziemią;
2. został zbudowany w formie spiralnej drogi procesyjnej, zasypanej później ziemią.

Niestety – kopiec jest dokładnie ogrodzony i nie możemy wspiąć się na niego. Jako ciekawostka: w okolicach kopca bardzo często pojawiają się tzw. kręgi zbożowe.



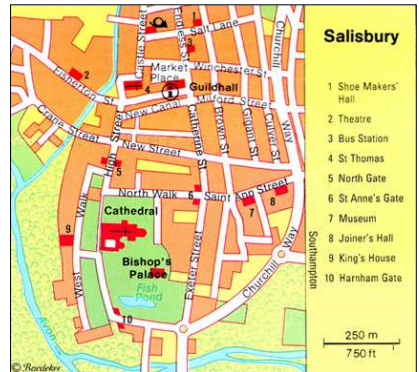
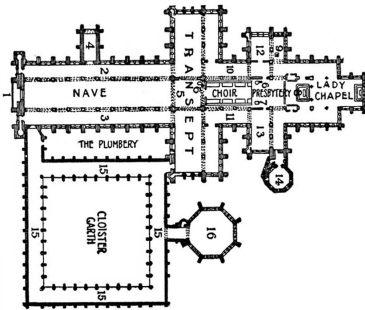
Jedziemy dalej na południe. Przed nami największe osiągnięcie europejskiej kultury neolitycznej – Stonehenge.

Przed kasami długa kolejka. Bilety wejściowe są drogie. Parking też drogi. Zaczyna paskudny deszczyk. Widzimy, że zwiedzający nie mogą się zbliżyć do głazów bliżej niż 30 m. Robimy więc kilka zdjęć zza płotu i jedziemy dalej.



Po 20 minutach dojeżdżamy do Salisbury. Niewielkie miasto (ok. 50 tys. mieszkańców), ośrodek handlowy i turystyczny, trochę przemysłu. Posiada gotyckie budowle sakralne i świeckie, a przede wszystkim słynną katedrę w Salisbury.

Cumujemy autobus na obrzeżach i cwałujemy przez całe miasto do katedry (bo czas nagli!).

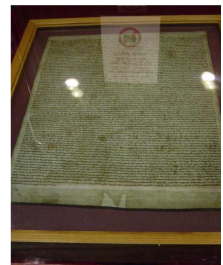


Katedrę zbudowano w latach 1220 - 1258. Budowę katedry zapoczątkował biskup Richard Poore. Jest jednolitym stylistycznie budynkiem (wczesny gotyk), co jest rzadkością.



Dużo by można pisać o katedrze w Salisbury. Po prostu trzeba tu być! Ja w tym miejscu wymienię tylko kilka wspaniałości (niektóre z nich zilustrowane są obok):

- * zbudowana w zaledwie 38 lat;
- * najwyższa iglica w Wielkiej Brytanii (123 m), choć czubek odchyła się obecnie od pionu o 78,6 cm;
- * najlepszy z czterech zachowanych egzemplarzy Magna Charta Libertatum;
- * najstarszy działający zegar w Europie (od 1386 r.);
- * największe krużganki katedralne w Wielkiej Brytanii;
- * najpiękniejsze witraże w Wielkiej Brytanii;
- * niesamowita wręcz chrzcielnica;
- * zachowany średniowieczny dźwig dreptakowy.





Wszyscy na czas wracają do autobusu – i ruszamy na południowy wschód do Portsmouth.

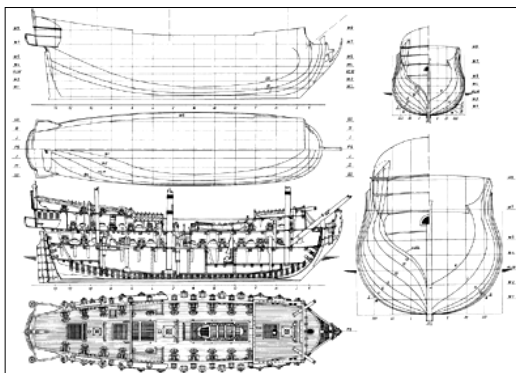
Kilka godzin jazdy przebiega szybko. Schody zaczęły się dopiero przy wjeździe do miasta. Dwa razy wjeżdżaliśmy i wracaliśmy do tego samego miejsca. W końcu za trzecim razem wjechaliśmy mniej więcej tam gdzie trzeba. Ale zauważyliśmy, że GPS swym dziewiczym głosikiem prowadzi nas w zupełnie w innym kierunku. W końcu na niewielkiej uliczce stwierdził: „Cel osiągnięty!”. Uliczka nazywała się Victor Street. Sprawa jasna – ktoś opuścił jedną literę przy wprowadzeniu nazwy do GPS. Miało być Victory Street!

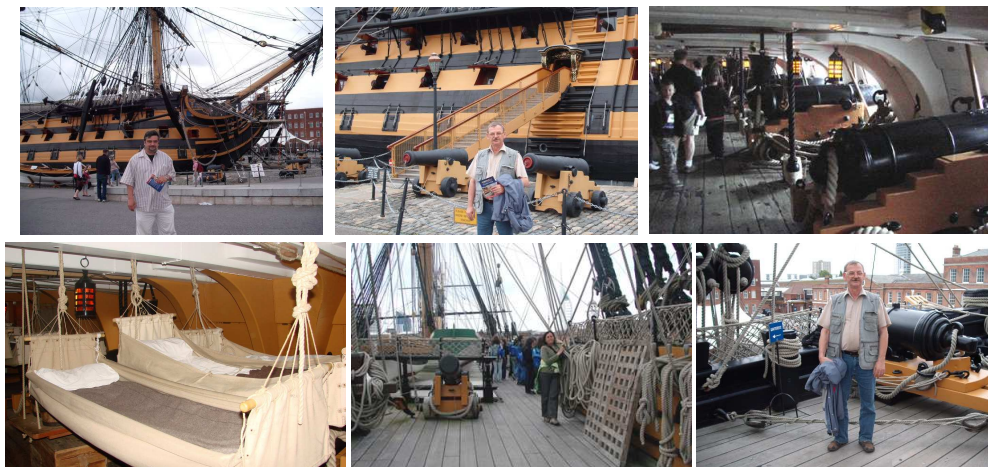
W końcu jednak dotarliśmy do bramy Royal Naval Museum. Nie było już czasu na kompleksowe zwiedzanie. Mieliśmy tylko do wyboru jeden z dwóch okrętów-muzeów: HMS „Warrior” (pierwszy brytyjski okręt liniowy całkowicie ze stali) lub „HMS „Victory” (liniowiec flagowy adm. Nelsona w bitwie pod Trafalgarem w 1805 r.). Wybraliśmy oczywiście „Victory”!

Royal Naval Museum znajduje na terenie wyłączonym obecnie z portu wojennego. Ale za muzealnym płotem widać cumujące okręty Royal Navy. Idąc do „Victory” mijamy najpierw suchy dok z HMS „Warrior”, a później drugi dok z monitorem obrony wybrzeża z początków ubiegłego wieku.



I wreszcie doszliśmy do HMS „Victory”. Dla mnie to zwiedzanie było jak olśnienie. Z jednej strony nareszcie w pełni zrozumiałem powieści F. S. Foreстера o Horatio Hornblowerze. Z drugiej – uświadomiłem sobie, że ten wielki (na początku XIX wieku) liniowiec to w rzeczywistości pływająca bateria ze 104 działami, która 21 listopada 1805 roku znalazła we właściwym miejscu i czasie, aby salwami z trzech pokładów artyleryjskich wykonać zadanie ocalenia Anglii.



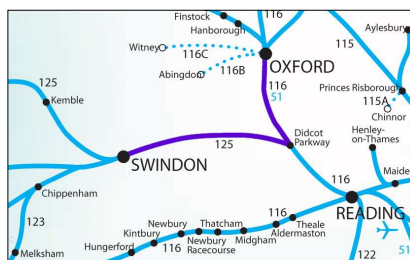


Po zwiedzaniu przeszliśmy się trochę po pobliskiej dzielnicy, coś sobie zjedliśmy i wypiliśmy, a później czekaliśmy na przyjazd chomików.



Po powrocie do Swindon większość zaczęła pakowanie przed powrotem do Polski, ale część zdecydowała się na uczczenie ostatniej nocy na Wyspach Brytyjskich.

4 sierpnia 2009 r. ANGLIA: OXFORD (relacja Elwiry Zawidzkiej)



W Swindon weszłam nagle w okres buntu. Zmęczona długą jazdą z Edynburga stwierdziłam, że mam już dosyć podróżowania autokarem. Co więcej – zapragnęłam chociaż na chwilę oderwać się od rodziny. Nie pojechałam więc na kolejną wycieczkę z Markiem i większością grupy. Nie poddałam się również gorączce zakupów, na które ruszyła Kasia i kilka naszych koleżanek. Studiując przewodnik zorientowałam się, że samo Swindon nie jest atrakcją turystyczną, ale leży stosunkowo niedaleko Oxfordu. Wyznaczyłam sobie tym samym cel do zaliczenia i postanowiłam dotrzeć tam koleją. Udało mi się namówić na wspólny wypad Iwonę – w towarzystwie zawsze raźniej.

Już sama podróż dostarczyła wielu emocji. Musiałyśmy jechać z przesiadkami, a i wysiadanie z wagonu nie było takie proste. W dwóch składach należało po zatrzymaniu pociągu dotknąć czujnik umieszczony nad drzwiami wyjściowymi tuż pod sufitem, opuścić okno i otworzyć drzwi klamką od zewnątrz. Ot, fantastyczna wyobraźnia projektanta. Szczęśliwie Anglicy to ludzie bardzo uprzejmi i pomocni. Chętnie z nami rozmawiali i udzielali wszelkich wskazówek.

Oxford okazało się niewielkim uroczym miasteczkiem. Panowała tam dokładnie taka atmosfera, jakiej oczekiwałam: wspaniała architektura, pełno młodzieży, księgarnie. Wszędzie obecne były rowery – nigdzie nie było problemu z ich zaparkowaniem.

Od razu żałowałam, że mamy tak niewiele czasu na smakowanie miasta. Przemknęłyśmy przez kilka dziedzińców różnych Colleges, gdzie zachwyciły nas idealnie przystrzyżone trawniki i pnącza porastające wiekowe mury. Pstryknęłyśmy fotki pod Sheldonian Theatre, Bodleian Library, Kościołem Uniwersyteckim St Mary the Virgin,



Mostem Westchnień. Chyba największe wrażenie zrobiły na nas Radcliffe Camera i All Souls College – nic dziwnego, że właśnie te budowle można spotkać na większości pocztówek, znaczków czy koszulek sprzedawanych w Oxfordzie.



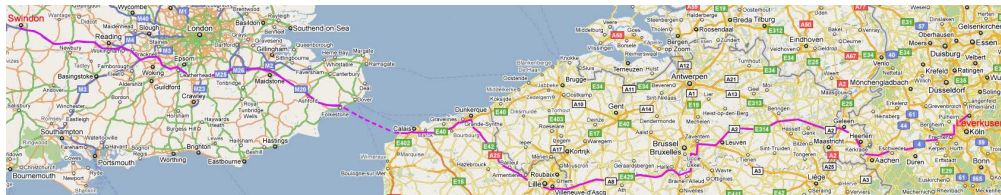
Ogród botaniczny, ze względu na brak czasu, zaliczyłyśmy jedynie spojrzaniem przez imponującą bramę wejściową. Przed drogą powrotną wpadłyśmy na chwilę do księgarni na kawę i ciacho. Cappuccino pite w otoczeniu półek z książkami było pyszne i... największe, jakie mi kiedykolwiek podano – kubek miał objętość pół litra!!! Na dworcu kolejowym zapadł mi w pamięć jeszcze jeden obrazek, który będę kojarzyła z Oxfordem – przepiękna taksówka wymalowana w tablicę Mendelejewa.

No cóż, tak niesamowite miasteczko uniwersyteckie, więc i taksówki muszą być w nim nieprzeciętne.



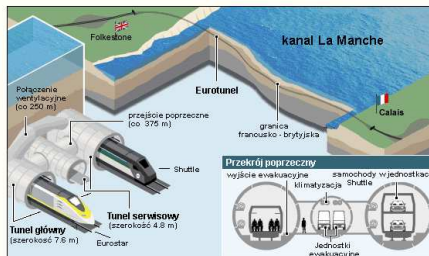
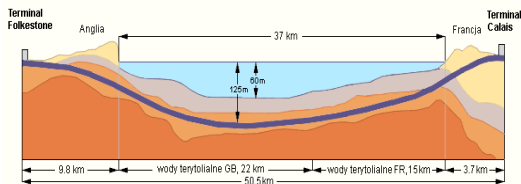
5 sierpnia 2009 r. ANGLIA – EUROTUNEL – FRANCJA – BELGIA – HOLANDIA – NIEMCY

Zbiórka przed hotelem o 06:00. Szybki załadunek bagaży i ruszamy do Folkestone koło Dover, gdzie znajduje się angielski terminal Eurotunelu. Jazda przebiega sprawnie i na parkingu przy terminalu jesteśmy godzinę przed czasem.



Eurotunnel (fr. Eurotunnel, ang. Channel Tunnel) – tunel pod kanałem La Manche o długości ok. 50 km, łączący Calais we Francji z Folkestone w Wielkiej Brytanii, wybudowany i obsługiwany przez brytyjsko-francuskie, prywatne konsorcjum Eurotunnel plc.

Tunel zbudowany jest z 3 osobnych tuneli (2 przewozowych i 1 awaryjnego). Przez tunel kursują wahadłowo między Calais i Folkestone pociągi, nazywane Shuttle, przewożące samochody i autobusy oraz ich pasażerów. Shuttle mogą przewozić też TIR-y. Ponadto przez tunel jadą bezpośrednie pociągi pasażerskie Londyn – Paryż (2 godziny 35 minut) oraz Londyn – Bruksela (2 godziny 20 minut).



Podstawowe dane techniczne Eurotunelu:

- * średnica tunelu przewozowego wynosi 7,60 metrow;
- * długość każdej nitki tunelu wynosi 50 km;
- * tunele przebiegają 40 metrów pod dnem kanału La Manche;
- * szybkość każdego pociągu w tunelu - 160 km/h;
- * czas przejazdu pociągu z terminalu na terminal 35 minut;
- * składy pociągów Shuttle zabierają 120 samochodów osobowych i 12 autokarów.

Wojtek dzwoni do centrali Eurotunelu i załatwia wcześniejszy przejazd. Już po 10 minutach zajeżdżamy na rampę załadunkową i bez problemów ładujemy się do Shuttle.

W trakcie jazdy w tunelu Elwira popełniła poważne wykroczenie robiąc kilka zdjęć – co jest surowo zabronione. Jej lepsza połowa, Marek, ostro zrugał tę „kryminalistkę”!

Przejazd Eurotunelem szybko zleciał i już jesteśmy na terminalu koło Calais. Jedziemy do samego Calais, gdzie wymustrowują się dwie dziewczyny z Paryża.



Ruszamy do długiego przelotu. Przez pierwsze kilka godzin, co chwilę, wrzeszczymy do prowadzącego chomika: „Do prawej, do prawej!!!”. Przejeżdżamy przez północno-wschodnią Francję, Belgię i kawałek Holandii. Atmosfera w autobusie gorąca: wysiadła klima. Wieczorem jesteśmy w Niemczech. Mijamy Kolonię i dojeżdżamy do miejsca noclegu – miasteczko Leverkusen.

Jesteśmy zakwaterowani w dwóch pensjonatach, odległych od siebie o kilka kilometrów. Gdy stanęliśmy przy pierwszym, Wojtek, podejmuje błyskawiczną decyzję: „Tutaj nocują pijacy... (wymienił imiona)..., a w drugim niepijący”. Mnie i Anię zaliczył do tych drugich! Ale jako zdyscyplinowany żołnierz mogłem tylko ryknąć „Jawohl, Herr Wojtek!”. Stuknąłbym również obcasami, ale miałem na nogach klapki.

Jedziemy do naszego pensjonatu. Wojtek odsyłając chomiki do pierwszego (czyżby pili?), ostro przykazuje im uruchomić klimatyzację. [podobno dr Patrycja wzmocniła rozkaz Wojtki – stwierdzając, że jeśli nie naprawią klimy, to coś im amputuje – ale nie znam szczegółów]

Rozgaszczamy się w swoich pokojach i schodzimy na kolację (którą Wojtek załatwił zamiast jutrzejszego śniadania). A potem piwko i lulu.



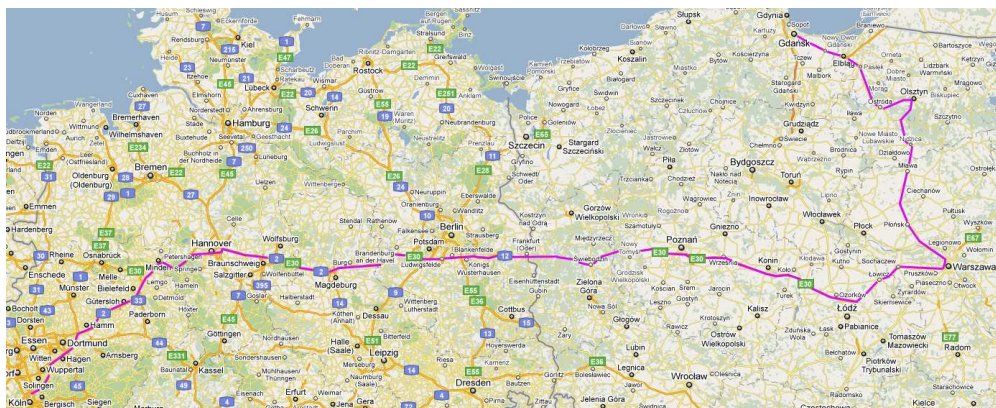
6 sierpnia 2009 r. NIEMCY – POLSKA

Rano pobudka o 06:00. O 7-ej jesteśmy z betami przed pensjonatem i czekamy, czekamy...

Wrzescie jest sygnał: chomiki nie dały radę sami naprawić klimy i są gdzieś w warsztacie. Wrzescie o 9-ej przyjeżdżają z resztą grupy.

Ładujemy się i zaczynamy przelot do Ojczyzny. Lecą godziny i dojeżdżamy do granicy. Nareszcie kończą się te nudne autostrady! Nie ma to jak polskie, urozmaicone drogi!

W kolejnych miastach żegnają nas bracia-globtroterzy (i siostry-globtroterki też). Po drobnym błędzeniu w Warszawie (bo chomik myślał [sic!], że wie lepiej), wjeżdżamy na E7. Jeszcze 3 godziny i około północy jesteśmy w Olsztynie, na Dożynkowej.



Przenosimy bagaże do Fabii, żegnamy się z Darkami/Wojtkami i ruszamy do ostatniego etapu. Skoro świt, około 3-ciej, docieramy do Gdańska. Jedziemy najpierw do Sopotu, gdzie wysadzamy Studenta przed jego apartamentowcem. O 03:50 jesteśmy wrzescie w naszym domu, gdzie witają nas pieski Tina i Mrówka. Czwarta Wyprawa zakończona!

Krzysztof Papierkowski

Stereo i w kolorze

Kto by pomyślał: tyle lat i tyle numerów czegoś tak brzydkiego, tak... czarno-białego. Nic dziwnego, że za friko.

No, przynajmniej u mnie będzie inaczej. Stereo i w kolorze. Szanuję samego siebie, nie mogę być tandetą, u mnie musi błyszczeć jak hrabskiemu na wiosnę, dawać po oczach n-wymiarami i n^2 barwami, katować uszy z n^3 głośników. To jest dobre, za co chce się bulić, co się kocha, co się nagradza.

A ty czym jesteś?

„Tak, to tutaj - znowu lampka K wpadła w oscylację. Spalił się obwód. Jedną ręką szarpaną ściankę czołową, drugą zaczął grzebać w panelu”.

Biedną żarówką... Nie wyciągasz kwiatnych rączek, nie urzekasz wdziękiem, nie olśniesz egzotyczną urodą, w której nic, tylko się zakochać. Nie liczysz czasu pieśniami. To jest błąd takich ciemniaków jak ty.

„Tułów był przysadzisty, o długich kończynach, silnie umięśniony; tyś głowa okrągła, szerokonosa, z wielkimi, głęboko osadzonymi oczami i mocnymi szczękami, ale to rzeczywiście przypominało ludzką twarz. Barwa ogólna była niebieskoszara”.

Tylko barwa prawie się zgadza ☺ A twoja ludzka twarz... toż to obraza. Kop w jaja. I te wartości, kto by pomyślał. Usprawiedliwić je może wyłącznie wstydliva zaściankowość wszystkiego, od wyglądu do poglądu.

„Będą myśliwi, górnicy, rzemieślnicy, farmerzy, gospodynie domowe, fabryki. Wywyższą grupę kluczowych członków - rodzaj kapłaństwa. A kapłaństwo to będzie kontrolowane metodami psi, tak jak Joe. Potrzebne jest wyłącznie po to, by wytworzyć narzędzia, zając się nauką czytania, przeprowadzić eksperymenty i informować nas o tym, na czym nam zależy”.

I co ty na to?

Tak, drogi Informatorze, właśnie sam sobie założyłeś pętlę na szyję.

Jestem tu po to, by bronić Cameronów tego świata przed Ellisonami i Andersonami. Usprawiedliwiać jawną kradzież, jeśli służy czemuś naprawdę wartemu służby: poplitpoprawności z cyckami Pamelii Anderson. Zachęcać do bezmyślenia i temu, co **niegdyś**, pokazywania odwrotnej strony człowieka.

Nie pozostaje ci nic innego niż mnie wyrzucić, póki czas.

Krzysztof Sokołowski

PS. Zacofańców tego świata broni wyłącznie to, że nam służą za mierzwę. Anderson napisał nie tylko „Nazywam się Joe”, ale nawet powieść pod tytułem „The Avatar”. Było co wziąć na widły i to jego jedyna zasługa.

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY: skr. poczt. 76, 80–325 Gdańsk 37

STRONA: www.gkf.art.pl

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nac.), Krzysztof Papierkowski, Marcin Szklarski, Michał Szklarski

RYSUNKI: Jan Plata-Przechlewski (5), NN (18)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

INFORMATOR

250